PRAWOSŁAWIE

- Odrodzenie w bułgarskiej Cerkwi
- Dzieciom Czernobyla
- Alarm o alarmy
- Konstanty Thon – architekt prawosławia

TYGODNIK PODLASKI

WARSZAWA NR 2/91 [68] ● Cena 2 500 zł

Cerkiew Świętego Ducha w Białymstoku. Na pierwszym planie budynek parafialny, w którym m.in. powstaje "Tygodnik Podlaski". Tu drukuje się także wiele innych wydawnictw religijnych.



RECENZJE

Wydawnicza nowość ChAT

W serii publikacji ChAT ukazała się godna uwagi książka **Jarosława Kadylaka,** traktująca o idei harmonii w kulturze starożytnej racji i anaforalnym aspekcie prawosławnej duchowości

Książka liczy 259 stron. W części pierwszej jest mowa o idei harmonii w kulturze antycznej hellenizmu – w muzyce, retortyce i architekturze. Część druga dotyczy hermeneutyki i problemu synoptycznego w świetle idei harmonii. Trzecia natomiast została poświęcona światopoglądowi chrześcijaństwa wschodniego w świetle idei harmonii i w tym idei harmonii w kosmologii i eklezjologii chrześcijaństwa wschodniego, jak również przejawom anaforalnej idei w procesie kształtowania się starochrześcijańskiego kanonu malarskiego.

O ile trudno winić autora za to, że poruszana przezeń problematyka jest trudna i skomplikowana, o tyle książka wiele zyskałaby, gdyby autor zwięźlej ujął niektóre sprawy. Zacznijmy od tytułu: „Anaforalny aspekt idei harmonii w kulturze starożytnej Grecji i jej recepcja w tradycji patrystycznej chrześcijaństwa wschodniego". Najbardziej frapujące w tej książce są wywody dotyczące anaforalnego aspektu idei harmonii jako tej wartości, która w zasadniczy sposób odróżnia chrześcijaństwo wschodnie od zachodniego. „Można powiedzieć – stwierdza autor – że w przeciwieństwie do chrześcijaństwa zachodniego starającego się przybliżyć, niejako ściągać na Ziemię oddalone w transcendencję Królestwo Boże i podporządkować mu całą Ziemię, chrześcijaństwo wschodnie stara się unieść każdego z osobna i wszystkich razem ku owemu Królestwu Bożemu (...). Innymi słowy, jeżeli Kościół rzymskokatolicki niebiańskie Królestwo Boże urealnia i materializuje, to Kościół prawosławny to, co ziemskie i ludzkie stara się uczynić niebiańskim i boskim".

Autor podkreśla, że Kościołowi pojmowanemu przez rzymski katolicyzm jako „Królestwo Boże na Ziemi" z jednym z biskupów jako jego głową, prawosławie przeciwstawia swą wizję Kościoła pojmowanego jako wspólnota wiernych i wspólnota Kościołów lokalnych, wznosząca się i dążąca do zbliżenia i duchowego zjednoczenia z idealnym Królestwem Bożym na „niebiosach".

A.K.

Skradziono ikony z cerkwi w Królowym Moście

Ubiegły rok przyniósł dla prawosławnych ogromne straty: ogień i rabusie dokonywali swojego dzieła zniszczenia. Po latach spokoju odnotowano falę włamań do cerkwi. Wiosną 1990 r. złodzieje zaatakowali cerkiew w Sokółce i Olsztynie, jesienią w Jabłecznej i Królowym Moście.

Cerkiew pw. Św. Anny w Królowym Moście na Białostocczyźnie została ograbiona w nocy z 29 na 30 listopada. Złodzieje bez większych kłopotów dostali się do jej wnętrza drzwiami od zakrystii po wyłamaniu zasuwy i zamku typu „Łucznik". Po dokładnym spenetrowaniu zabrali 9 ikon, m.in. Matki Bożej Kazańskiej malowaną na desce w pozłacanej ramie, Aleksandra Newskiego, Matki Bożej Poczajowskiej w pozłacanej rzeźbionej ramie, płaszczenicę, ewangelię w metalowej posrebrzanej oprawie. Wszystkie drogocenności pochodzą z XVIII bądź XIX w.

– Włamania w Królowym Moście dokonali zapewne swego rodzaju fachowcy – stwierdza naczelnik wydziału dochodzeniowo-śledczego Komendy Wojewódzkiej Policji w Białymstoku **Igor Cywoniuk**. – Musiał wśród nich być znawca sztuki, skoro zostały wybrane najcenniejsze przedmioty. Zrabowano też dobrze ukrytą płaszczenicę.

– Podejrzewamy, że była to robota zorganizowanego gangu o międzynarodowych powiązaniach, być może tego samego, który ograbił cerkiew w Jabłecznej.

Również na terenie Związku Radzieckiego wzrosła ilość kradzieży zarówno sakralnych jak i świeckich dzieł sztuki. Wyspecjalizowane gangi dokonują często przerzutów swoich łupów do Niemiec Zachodnich. Stamtąd wędrują one do innych krajów. Być może na ten szlak trafiają polskie ikony.

Jest nadzieja, że przy ściganiu tych przestępców pomoże międzynarodowa policyjna organizacja „Interpol", do której kilka miesięcy temu weszła polska policja.

Warto odnotować, że w ostatnim roku w porównaniu z 1989 dramatycznie wzrosła ilość przestępstw: podwoiły się przestępstwa kryminalne, o ok. 260 proc. wzrosła ilość włamań do prywatnych mieszkań, o prawie 350 proc. do obiektów uspołecznionych. Te dane pochodzą z terenu Białostocczyzny. Między innymi kryzys ekonomiczny i liberalizacja prawa dają się wszystkim we znaki.

Wzrost ilości przestępstw w niczym jednak nie usprawiedliwia zaniedbań jeśli chodzi o zabezpieczenie cerkwi przed włamaniami czy pożarami.

(ar)

Unici w ewangelickich zborach

Grekokatolickie wspólnoty w Giżycku i Kętrzynie zwróciły się do tamtejszych ewangelickich parafii z prośbą o udostępnienie im swych kościołów do grekokatolickich nabożeństw. A to dlatego, że grekokatolicy mają trudności z odprawianiem swych Służb Bożych w miejscowych świątyniach rzymskokatolickich! Nie jest to przy tym pierwszy tego rodzaju przypadek. W Węgorzewie już od dawna grekokatolicy korzystają z wydzierżawionego im luterańskiego zboru.

A.K.

„Nasza vira" dzieciom

Przemysko-nowosądecka diecezja rozpoczęła wydawanie prawosławnego pisemka „Nasza vira". Ma ono służyć dzieciom jako pomoc przy nauce religii. Jest wydawane w języku ukraińskim. Jest w nim m.in. wiele szkiców do kolorowania, ilustrujących główne święta cerkiewne, opatrzonych odpowiednim komentarzem.

Przemyska prawosławna oficyna od dłuższego czasu wydaje ukraińskojęzyczne kalendarze. Tu wydrukowano ukraińskojęzyczny zbiór kolęd (koljadi) jak i cenny modlitewnik. Te wydawnictwa znajdują odbiorców nie tylko wśród Ukraińców żyjących w Polsce, docierają także do zainteresowanych w USRR.

A.K.

Jestem wieczną nauczycielką

Na pierwszej lekcji czteroletnie dzieci zamykają oczy. Gdy je otwierają, mówią co widzą: słońce, drzewo, dom... Później zasłaniają uszy, by po minucie je odsłonić i nazwać to co słyszą: szum wiatru, śpiew ptaków, warkot samochodu... Następnie z zawiązanymi oczyma odróżniają szorstkie powierzchnie od gładkich, smak gorzki od słodkiego, zapach pomarańczy od zapachu jabłka. Mówi im wtedy:

Jak dobrze jest widzieć. To Bozia sprawiła, że możemy oglądać cały ten świat. Jaki to piękny prezent...

I tak o każdym ze zmysłów. Uważa bowiem, że są to lepsze metody wzbudzania dziecięcej miłości do Boga, niźli śpiewanie tak popularnej w Ameryce piosenki „God is love."

Sofija Kołomzina, 87-letnia rosyjska emigrantka od wielu lat mieszka w USA. Emerytowana tłumaczka, katechetka, wykładowczyni w Instytucie św. Włodzimierza w Nowym Jorku, autorka wielu podręczników do nauki religii, żona, matka, babcia i prababcia. Bez mała całe swoje życie uczyła dzieci religii, później swe doświadczenie przekazywała innym.

Jestem wieczną nauczycielką – powie o sobie w jednym z wywiadów.

Dwa lata temu Syndesmos zaprosił ją do wzięcia udziału w Zgromadzeniu Generalnym. I choć temat jej wystąpienia nie miał nic wspólnego z katechetyką, wszelkie kuluarowe dyskusje z prelegentką kończyły się na lekcjach religii dla dzieci. Bo Sofija Kołomzina, mimo podeszłego wieku i emerytury nadal żyje i zaraża nią innych.

Najwięcej uwagi poświęca najmłodszym. Tym 5-6 letnim stara się przybliżyć Chrystusa, sprawić by poczuły Jego miłość. Następują wtedy najprostsze ewangeliczne opowiadania: o Bożym Narodzeniu, Chrzcie Pańskim, przypowieści o marnotrawnym synu...

– Dzieci w tym wieku – wyjaśnia nestorka prawosławnych katechetów – doskonale wiedzą, jak nieprzyjemnie jest, gdy zrobi się coś złego, gdy naruszy się zakaz rodziców, znają też radość z uzyskania przebaczenia. Łatwo więc rozumieją tę przypowieść. Wtedy nawet pomijam starszego syna, opowiadam im tylko o młodszym...

Bardzo wcześnie doprowadza do konfrontacji prawdy biblijnej z najnowszymi naukowymi odkryciami ze specjalistycznych czasopism.

– Uczeni mówią – objaśnia 7-letnim dzieciom, że całe życie na ziemi rozpoczęło się od ogromnego wybuchu superatomu. Ale jest taka księga, którą napisali święci ludzie wiele lat temu. Nie mieli oni nic wspólnego z nauką, lecz Bóg objawił im sens tego co się wydarzyło. W księdze tej czytamy, że na początku Bóg powiedział: „Niech się stanie światłość".

I dzieci łączą to zdanie z hipotezą o wybuchu superatomu. Dalej zwraca im uwagę na postępowy charakter tworzenia świata (Bóg nie tworzył każdego krzaczka z osobna. Bóg powiedział: „Niech się zazieleni ziemia" a od tego czasu minęło wiele milionów lat), podkreśla, że biblijny charakter tworzenia jest zadziwiająco zbieżny z naukowym. W ten sposób stara się, by dzieci uniknęły konfliktu między nauką i religią.

Praca z siedmiolatkami, która w dużej mierze koncentruje się na wyjaśnieniu liturgii, rozpoczyna realizację szczegółowo opracowanego szkolnego programu. Z tematami i podręcznikami dla każdej z klas. Jedne i drugie są w dużym stopniu autorstwa Sofiji Kołomziny. Skąd wzięła się ta pasja?

Miałam to szczęście – wyzna w jednej z prelekcji – że urodziłam się i żyłam w czasach, kiedy nasza Cerkiew potrzebowała



Sofija Kołomzina

pracy laików. Robiłam więc co mogłam. A mogłam uczyć dzieci.

Miała też szczęście, że w życiu swym, już na obczyźnie, poznała wybitnych prawosławnych myślicieli, którzy boleśnie przeżywszy utratę Rosji, widzieli w tym wielkim eksodusie powołanie do nowej misji, do ekumenicznego świadczenia swojej wiary i wierności Cerkwi Chrystusowej. Prawosławie o.**S. Bułgakowa**, **N.Bierdiajewa** nie było prawosławiem zamkniętym w sobie, nie było etnicznym gettem. I ona, wierna ich uczennica, takie właśnie prawosławie starała się świadczyć zachodniemu światu przez całe dorosłe życie. A było ono pełne niełatwych wyborów. S. Kołomzina ma za sobą dramatyczne wydarzenia rewolucji październikowej, bolesną decyzję o porzuceniu ukochanej Rosji, tułacze wędrówki przez Estonię i Niemcy do Francji, II wojna światowa, wyjazd do USA. Długie lata jej udziałem był los „niepożądanego cudzoziemca" upokorzenia, jakie, status ten za sobą pociąga.

– Ale podczas tych wszystkich przeżyć – wspomina po latach – nigdy nie czułam się zagubiona, samotna i obca. Zawsze odnajdywałam ciało, którego byłam częścią, ciało stałe, wieczne i niezniszczalne: Cerkiew... Było to bardzo konkretne doświadczenie: stanowiłam część małej parafii, miejsce, w którym spotykałam się z innymi prawosławnymi, w którym prawdziwie doświadczałam, że jestem z Bogiem i pod Jego ochroną... Nierzadko, chór fałszował, duchowny okazywał się zupełnie przeciętnym człowiekiem, droga na nabożeństwo pochłaniała dużo czasu i wysiłku, ale była cerkiew, byli wierni, była komunia i łaska sakramentów...

Duży wpływ na S. Kołomzinę wywarł o. S.Bułgakow. Przez 25 lat był jej duchownikiem. Poznała go w 1922 roku na jednym ze spotkań rosyjskich emigrantów w Berlinie. Poproszono ją, wówczas młodą stypendystkę berlińskiego uniwersytetu, by była tłumaczką o.Sergiusza i pomogła mu zrobić zakupy.

– W czasie pierwszych 15 minut – opowiada Kołomzina – zorientowałam się, że o. Bułgakow zarówno język niemiecki jak i Berlin zna lepiej ode mnie. O. Sergiusz był wybitnym teologiem, którego poglądy wywołały ożywione dyskusje, nierzadko budziły kontrowersje. Jako pierwszy starał się wyprowadzić prawosławie z ram greckosłowiańskiego prowincjalizmu na forum ekumeniczne, prezentując je jako duchowy potencjał współczesnego chrześcijaństwa. Ale ze mną, prostym człowiekiem, nigdy nie rozstrząsał trudnych teologicznych czy filozoficznych kwestii. Ja zachowałam go w pamięci jako wspaniałego duchownika. Uczestniczył we wszystkich ważniejszych wydarzeniach mego życia. Jeśli nie mógł przyjechać, wysyłał listy. Kiedyś w czasie spowiedzi zapytałam go, jak może nie oceniać i nie potępiać tego, co słyszy od swoich spowiedników. „Ja liubliu liubow" – odpowiedział mi na to.

Miłować ludzi S.Kołomzina uczyła się też od **J.Skobcowej,** późniejszej matki Marii, prawosławnej mniszki, która za jedną ze współwięźniarek w obozie w Ravensbrück oddała swoje życie. Pracowała z nią Chrześcijańskim Ruchu Studentów Rosyjskich na terenie Francji. Pierwsza zajmowała się oczywiście dziećmi (także starszą córką Skobcowej, Gajaną), druga pomagała tym spośród rosyjskich emigrantów, którzy tej pomocy potrzebowali. Matka Maria bardzo łatwo

dokończenie na str. 4

Jestem wieczną nauczycielką

dokończenie ze str. 3

nawiązywała kontakt z ludźmi, miała też szczególny dar wysłuchiwania zwierzeń. - Z każdym kto przychodził do utworzonego przez nią paryskiego emigracyjnego ośrodka dla bezrobotnych - wspomina Kołomzina - rozmawiała tak, jak z najbliższym członkiem rodziny, w każdym widziała brata.

Jednemu z epizodów z życia Matki Marii (uratowanie czworga żydowskich dzieci przed wywózką do obozu koncentracyjnego) pani Sofija nadała literacką formę. Opowiadanie nosi tytuł „Podwig prawosławnoj monachini" i jest częścią dziecięcego zbiorku „Prazdnikow prazdnik".

Zbiorek ten, podobnie jak dwa pozostałe („Jabłoka"i „Tysiacza let...") przygotowała autorka do druku będąc już na emeryturze. Oprócz podstawowych wiadomości o naszej wierze, liturgii, ikonie i cerkwi, oprócz ewangelicznych opowiadań i żywotów świętych są w nich wiersze i piosenki, spektakle, przysłowia i zagadki. Książki te uczą, przypominają, wychowują, bawią. Dobór tematyki, sposób jej przedstawienia, wreszcie język i styl dowodzą ogromnej wiedzy merytorycznej, doskonałej znajomości psychiki dziecięcej i olbrzymiego doświadczenia w pracy katechetycznej. „Jabłoka",„Prazdnikow prazdnik" i „Tysiacza let..." powstały z myślą o prawosławnych dzieciach w ZSRR. Wiadomość o tym, że wychowują się na nich także prawosławne dzieci w Polsce autorka przyjmuje z nieukrywanym wzruszeniem. „Sława Bohu, sława Bohu, kak mnie radosno" - powtarza.

Dlaczego Sofija Kołomzina podjęła się tego trudu? Pewnie dlatego, by pomóc macierzystej Cerkwi w ukochanej ojczyźnie. Niewykluczone, ze chciała w ten sposób dotrzymać danego słowa. Bo przecież gdy w 1920 roku opuszczała Rosję, obiecała odprowadzającej ją zapłakanej niani, że powróci. Sama nie może, nie pozwala na to ani wiek, ani zdrowie. Wraca więc w swoich książkach.

ALŁA MATREŃCZYK

P.S. Chcielibyśmy, żeby ten tekst zainspirował naszych nauczycieli religii do podzielenia się na łamach „Tygodnika Podlaskiego" swoimi doświadczeniami z pracy z dziećmi i młodzieżą. Wiemy, że niektórzy katecheci wykazali się wielkim talentem pedagogicznym. Bywa, ze dzieci z przedszkoli oczekują na swoją panią, by... „pobawić się" w religię. I chciałyby się w nią „bawić" codziennie.

Jak przygotować się do zajęć, jak pracować z najmłodszymi, jakie formy przekazywania wiedzy są dla dzieci i młodzieży najbardziej atrakcyjne - na te pytania, Drodzy Nauczyciele, chcielibyśmy od Was otrzymać odpowiedź.

...jeśli miłość wzajemną mieć będziecie

POŚWIĘCENIE IKON I KRZYŻY

Od 1 września rozpoczęły się lekcje religii w szkołach podstawowych i średnich. Powitaliśmy je z radością ale i niepokojem. Pomni przestróg rodziców i dziadków a także własnych doświadczeń, obawialiśmy się czy nie staną się one lekcjami nietolerancji wobec wszystkiego co niepolskie i niekatolickie. Przeszłość nie przynosi nam zbyt wiele wzorców zgodnego współżycia, takiego na miarę naszego wspólnego świadectwa. Musimy budować je sami, niemal od podstaw. Ogromną rolę odegrać w tym mogą katecheci oraz dyrektorzy placówek oświatowych.

15 grudnia odbyło się uroczyste poświęcenie krzyży i ikon w Szkole Podstawowej nr 44 na Zielonych Wzgórzach w Białymstoku. Poprzedziła je liturgia w cerkwi Zmartwychwstania, w której uczestniczyli uczniowie tej placówki i ich rodzice. Wiele dzieci przystąpiło do spowiedzi i priczeszczenija. Po poświęceniu ikon uczniowie wzięli je w swoje ręce i utworzywszy wraz z rodzicami, chórem i duchowieństwem krestnyj chod, ruszyli w kierunku szkoły. Podobnie postąpiły dzieci katolickie. Obie procesje spotkały się na terenie szkoły. Tam do zebranych zwrócili się kolejno proboszczowie obydwu parafii. Batiuszka **Włodzimierz Cybuliński** podkreślił ogromne znaczenie krzyża i ikony w życiu każdego chrześcijanina. Zwrócił uwagę na historyczny aspekt i ekumeniczny charakter uroczystości, podziękował dyrekcji za jej zorganizowanie.

Po krótkiej modlitwie duchowni poświęcili krzyże i ikony. Delegacje poszczególnych klas zaniosły je do swoich sal lekcyjnych. Miejmy nadzieję, że obecność krzyży i ikon stale będzie przypominać dzieciom, nauczycielom i rodzicom następujące słowa Jezusa: „Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami Moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie" (J 13, 35).

Podobne uroczystości poświęcenia krzyży i ikon odbyły się już w wielu szkołach.

(ma)

Uroczystość poświęcenia ikon i krzyży w Szkole Podstawowej na Zielonych Wzgórzach w Białymstoku



DYMITAR M. KIROV

Odrodzenie w bułgarskiej Cerkwi

Drukujemy tekst D.Kirova o sytuacji bułgarskiej Cerkwi w roku 1990. Doc. dr D. Kirov jest dobrze znany warszawskim prawosławnym. Niedawno przebywał w Warszawie jako stypendysta. Na sekcji prawosławnej ChAT sfinansował swój przewód habilitacyjny.

(Red.)

Wydarzenia, które jesienią 1989 roku miały miejsce w krajach Europy Środkowo-Wschodniej odbiły się nie tylko na ich życiu politycznym, lecz także na pozycji działających w tych krajach Kościołów. Będący największą wspólnotą religijną Bułgarski Kościół Prawosławny znajdował się w trudnej sytuacji w okresie czterdziestolecia totalitarnych rządów. Formalnie nie przestawał on egzystować, ale musiał walczyć o przetrwanie. Na to, by dać odpowiedź na pytanie, jak żyła i przetrwała bułgarska Cerkiew w owym okresie, jest jeszcze za wcześnie. Jest to bardzo skomplikowana sprawa i potrzeba lat, by ją w pełni wyjaśnić.

Na przełomie 1988 i 1989 roku, tak jak i w innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej, pojawiły się w Bułgarii pierwsze oznaki politycznego fermentu. Na ich fali powstał Komitet Obrony Religijnych Praw Obywateli z hieromonachem **Krzysztofem Sabevem** na czele. Ojciec Krzysztof Sabev liczy 44 lata i przed wejściem na drogę duchowną studiował fizykę jądrową na Uniwersytecie w Sofii.

Nowopowstały Komitet Obrony Praw Religijnych wystąpił zrazu pod adresem władz świeckich z następującymi postulatami: niezależność Kościoła od państwa, zwrot cerkiewnego mienia, nauczanie dzieci religii. Komunistyczne bułgarskie władze zareagowały na te postulaty zdecydowanie odmownie. Ba, jęły wywierać nacisk na Świątobliwy Synod Kościoła Bułgarskiego, by zdystansował się od Komitetu i potępił jego działania. I Świątobliwy Synod, niestety, uległ temu żądaniu.

Zmiana stanowiska Cerkwi

Po burzliwych przesileniach, które miały w Bułgarii miejsce 10 listopada 1989 roku Świątobliwy Synod uznał za stosowne całkowicie zrewidować swe uprzednie stanowisko. Znalazło to wyraz w 28 punktowym oświadczeniu skierowanym przez Synod pod adresem Zgromadzenia Narodowego. Czytamy w nim m. in. co następuje:

„Wierzący cierpieli ucisk i wywierana na nich była przez władze świeckie presja, by zaniechali chodzenia na nabożeństwa do cerkwi, nie chrzcili dzieci, nie zawierali cerkiewnego ślubu, nie odprawiali cerkiewnego pogrzebu itp. Przeszkadzano także przy remontach budynków cerkiewnych (...)".

Niezależnie od powyższego oświadczenia pod adresem parlamentu, na łamach cerkiewnego biuletynu („Carkoven Vestnik") został opublikowany 20 lipca 1990 roku znamienny list podpisany przez 6 biskupów: **Pimena**, biskupa Nevrokopu, **Stefana**, biskupa Veliko Tarnovo, **Pankracego**, biskupa Starej Zagory, **Kalinika**, biskupa Vratsy, **Domencjana**, biskupa Violina i **Kiryła**, biskupa Varny i Presławia. W liście tym biskupi krytycznie rozliczają się z przeszłością i przyznają się do mylnej i krzywdzącej oceny poczynań ojca Krzysztofa Sabeva i założonego przezeń Komitetu Obrony Religijnych Praw Obywateli.

Najpilniejsze wyzwania

Dotkliwą bolączką w sprawie aktualnie okazuje się to, że wierni nie byli przygotowani na zachodzące przemiany. Występuje na jaw brak wyobrażenia o tym, jak w normalnych warunkach życia obywatelskiego winno się rozwijać życie religijne. Także i Komitet ojca Sabeva jest pod tym względem zdezorientowany i bywają w nim wysuwane różne sprzeczne ze sobą wnioski.

Zachodzi obawa, że dojdzie do zamętu i pomieszania wartości religijnych, ideologicznych i politycznych. Może to być bardzo niebezpieczne i rzecz wymaga od Kościoła niemałego rozsądku, taktu i cierpliwości.

W masmediach zainaugurowana została ostra dyskusja o różnych stronach życia w Bułgarii, w tym o sprawach religijnych i cerkiewnych. I tak wspomniany już wyżej Cerkiewny Biuletyn przypomniał likwidację przez państwo z końcem lat 40. teologicznego seminarium w jego dawnym kształcie. I częściowo krytycznie, a częściowo samokrytycznie rozliczył się z zarzutami czynionymi Kościołowi Bułgarskiemu odnośnie systemu kształcenia kadr duchownych w okresie minionych lat.

Stosunek między państwem a Kościołem

W chwili bieżącej w masmediach bardzo dużo mówi się o stosunku państwa do Kościoła i krytycznej, a nawet druzgocącej, ocenie poddawane jest funkcjonowanie państwowej „Rady do spraw bułgarskiej Cerkwi Prawosławnej i innych wyznań religijnych". Przeważa zdanie, że Rada ta winna zostać skasowana.

W okresie przedwielkanocnym aktualnie rozwijające aktywność partie polityczne podjęły próby pozyskania sobie popularności wśród wierzących mas społeczeństwa. Ba, nawet komuniści opublikowali w swym dzienniku fragmenty arcypasterskiego orędzia paschalnego patriarchy Bułgarii **Maksyma**. W noc paschalną prawosławna Liturgia transmitowana była przez radio i telewizję. Cerkwie podczas paschalnych nabożeństw wypełnione były jak nigdy i wierni wracali z nich do domów z zapalonymi świecami w rękach. Poza tym na znak dobrej woli władze zwróciły Kościołowi gmach seminarium teologicznego w Sofii, jak również seminarium w Płovdiwie, a także wydały zezwolenie na budowę nowych cerkwi na terenie nowowzniesionych dzielnic mieszkalnych Sofii.

Trwają prace nad przygotowaniem krajowego soboru Kościoła Bułgarskiego i do udziału w tych pracach zaproszony jest także ojciec K.Sabev. Wierni oczekują od tego soboru zainaugurowania zmian w pracy cerkiewnych instytucji i w ogóle w duchowym życiu. Wypowiadane są przy tym opinie, że, jak dotąd, przemiany następują zbyt wolno.

Niemałe ożywienie zapanowało również, w sprawie publikacji nowych cerkiewnych czasopism. I tak przy błogosławieństwie biskupa Varny i Presławia Kiryła rozpoczęte zostało wydawanie dwu prawosławnych tytułów: tygodnika „Chrześcijańska Oświata" (Christijanska Prosveta) i miesięcznika „Zmartwychwstanie" (Vazkresenie). Aktalnie także i inne diecezje podjęły przygotowania do wydawania religijnych periodyków, choć jest to bardzo trudne zadanie z uwagi na brak papieru.

Teraz najważniejszą sprawą jest budowa cerkwi w trzech mieszkaniowych dzielnicach na peryferiach Sofii. W warunkach uprzednio panującego reżimu byłaby to rzecz nie do pomyślenia.

Tłumaczył A. KEMPFI



O. Aleksander Chilimoniuk laureat nagrody św. Brata Alberta

Dzieciom Czernobyla

W promieniu 18 kilometrów od wybuchu jest martwa strefa. Wsie okopane potężnymi rowami są zepchnięte przez spychacze. Tworzą tragiczne groby. Ich mieszkańcami są jedynie zdziczałe konie, świnie, krowy. Nikt ich nie zabija. Pochodzące z nich mięso jest zbyt mocno napromieniowane. Tuż za granicą ustalonej administracyjnie martwej strefy na 19. kilometrze od Czernobyla jest już zamieszkała wieś. Dalej jest coraz więcej wsi, miasteczek. Żyją w nich ludzie otrzymując 2-3 krotnie większe pensje od tych ze strefy „nieuprzywilejowanej". Widocznie taka forma ocierania łez jest znacznie tańsza niż budowanie nowych osiedli na nieskażonym terenie dla ofiar Czernobyla. Tak zadecydowały władze państwowe.

Do tej strefy przyjeżdżają przedstawiciele władz, ale z własną wodą, żywnością, w rękawiczkach. Boją się napromieniowania. Wiedzą, że w tej strefie zostało skażone nie tylko powietrze, ale i ziemia. Tu bowiem nastąpił opad ciężkich promieniotwórczych metali. One znajdują się w glebie. Żeby poczuć się bezpiecznie należałoby zdjąć półtorametrową warstwę ziemi, czyli wykonać niemożliwą do przeprowadzenia operację.

Tragedia oddala się w czasie. Powoli odchodzi w zapomnienie, zwalniając władze ze stanu ostrego pogotowia. Ale jej skutki są coraz groźniejsze. Być może, jak niektórzy prognozują, po iluś latach kobiety z tej strefy nie będą mogły rodzić dzieci. A ile trzeba tu wybudować dodatkowych szpitali onkologicznych czy pediatrycznych? Jak odbije się to na zdrowiu dzieci najmniej odpornych na promieniowanie?

W odległości 56 km od Czernobyla leży miasteczko Chojniki. Przed wybuchem liczyło ono 32 tys. mieszkańców, teraz ma ich 19 tys. Niedaleko jest drugi „posiołok" – Komaryno.

W lipcową niedzielę o godzinie 19, w mieszkaniu ojca Aleksandra Chilimoniuka, zadzwonił telefon:

– Pojutrze przyjeżdża do Białegostoku pierwsza grupa „dzieci Czernobyla" z Chojnik i Komaryna – poinformował Antoni Mironowicz.– Czy Cerkiew byłaby w stanie im pomóc?

– Dlaczego nikt mnie o tym wcześniej nie poinformował? Miałem przecież w dzień dwie liturgie i wieczernię. Miałem więc możliwość kontaktu z parafianami – zareagował najpierw batiuszka.

– Byłem przerażony propozycją – powiedział później. – Ale wiedziałem, że nie mogłę odmówić.

Ten przyjazd był zaskoczeniem dla wszystkich. Luźne rozmowy w kręgu białostockich działaczy białoruskiej partii o ewentualnej pomocy, zaowocowały konkretem – przyjazdem 52-osobowej grupy dzieci.

O. Aleksander przez cały poniedziałek i noc z poniedziałku na wtorek pukał do domów swoich parafian: – Kto by się zgodził wziąć do siebie na 3-4 tygodnie dziecko z Czernobyla? Kto by dał kołdrę, koc czy poduszkę, by ewentualnie móc gdzieś położyć te dzieci, które nie znajdą miejsca w rodzinach? Pościel przydała się. Część dzieci zakwaterowano w Topilcu, obozowej przystani Bractwa Młodzieży Prawosławnej. Nie na długo jednak. Gdy po trzech dniach batiuszka przyjechał je odwiedzić, uznał, że to są warunki dla zdrowych dzieci. Tu jedno chore budzi się, płacze i wytrąca ze snu pozostałe. A tym dzieciom niezbędny jest spokój, troskliwa opieka, również medyczna, dobre odżywianie. Trzeba było znowu pukać do serc parafian. Otworzyły się bez oporu.

O. Aleksander nawiązał kontakt z Instytutem Matki i Dziecka przy Akademii Medycznej w Białymstoku. Niezbędne były badania małych gości z Białorusi. Na początku turnusu trzecia część małych pacjentów nadawała się do hospitalizacji. Nie umieszczono ich jednak w szpitalu. Ciężar opieki i odpowiedzialności za ich zdrowie przyjęły rodziny. Końcowe badania wykazały znaczną poprawę kondycji i zdrowia dzieci.

Codziennie o godzinie 17 dzieci spotykały się z batiuszką. Dla wielu było to pierwsze otwarcie się na to, co w człowieku duchowe. Ich rodzice byli niechrzczeni, one też. Tak było w wielu przypadkach. Pod koniec turnusu do chrztu stanęło siedmioro dzieci. Obok nich ich opiekun. Chrzest odbył się bardzo uroczyście.

– Czyż tego opiekuna nie przyprowadziła tu Boska Opatrzność? – zastanawia się dziś o. Aleksander. – Gdy przyjechał do Białegostoku miał on jedyną prośbę, by umieścić jedną z dziewczynek w religijnej rodzinie. Dziewczynka zamieszkała u batiuszki. Wkrótce okazało się, że jest ona jego córką. Mieszka jednak z matką, bez ojca.

„– Hospod'otwiernuł od mienia Swoje lico" – powiedział ów opiekun. Okazało się, że jego jedno małżeństwo nie powiodło się, drugie też. Gdy wyjechał na jakiś czas w delegację, żona zdradziła go. Miała dziecko z innym mężczyzną. „– Możet Boh was iszczet" – odpowiedziałem i skierowałem je do rodziny, w której wiem, że niejedną godzinę dziennie poświęcano na religijne rozmowy.

Ów opiekun jest nauczycielem literatury, z bardzo dużym bagażem wiedzy. Może trochę samotnik. Pracuje w szkole w Komarynie.

Jesienią ks. Chilimoniuk był na Białorusi. Zadzwonił do szkoły w Komarynie i powiedział, że chce odwiedzić dzieci. Jakież było jego zdumienie, gdy w szkole zaprowadzono go do... małej cerkiewki. To nauczyciel literatury, jednocześnie pasjonat fotografii, podzielił swoją pracownię fotograficzną na dwie części. W jednej urządził cerkiewkę.

– „My siejczas gotowy umierat' za wieru" – powiedział on prezentując cerkiewkę.

A 700 uczniów i blisko 100 nauczycieli zgotowało dla gościa z Polski wzruszające przyjęcie. Witano go chlebem, solą, łzami, otwartymi ramionami. Dzieci i nauczyciele słuchali go przed szkołą, w szkole, potem jeszcze długo odprowadzali. Tylko niektórzy opiekunowie byli zgorszeni, nie mogli zrozumieć, jak osoba duchowna może skupić wokół siebie taką grupę ludzi.

Chojniki, Komaryno – w tych miasteczkach i pobliskich wsiach było niegdyś 17 cerkwi. Po 1932 roku nie zostało po nich śladu. Świątyń nie było, ale wiara gdzieś się tliła. Czasem, nawet z dużą żarliwością była „przechowywana" w sercach i domach.

– W Chojnikach mieszkał mój wujek i ciocia – mówi o. Aleksander. Odwiedziłem ich w bardzo trudnym okresie dla chrześcijaństwa na tym terenie w 1969 r. Ich dom stał się miejscem zbiorowej modlitwy. Kiedy zobaczyłem jak modlą się ci prości ludzie, miałem wrażenie, że nie dorastam im do kolan ze swoją duchownością. Dziś mam wrażenie, że ci ludzie tak potrzebują wiary, jak głodny chleba.

To w Chojnikach wybudowano cerkiew, siedmiokopułową. W ciągu roku! Ale tam codziennie przychodziło średnio do pracy przy jej wznoszeniu po 600 osób! Batiuszka musiał przerzucać część ludzi na budowę sąsiedniego szpitala i piekarni. Tam „zarabiali" na budowlane maszyny i sprzęt.

I właśnie z tych miasteczek i wsi przyjechały latem kolejne grupy dzieci. Jedna z nich liczyła nawet 170 osób. Sił i zdrowia nabierało u nas latem w sumie około 500 białoruskich dzieci.

Organizatorem całej akcji pomocy stała się parafia Wszystkich Świętych na Wygodzie. Inne „nie miały możliwości". Zdarzyło się i tak, że jedna grupa przez trzy dni jeździła po Polsce w nadziei, że ktoś ją przygarnie. Ostatecznie znów została przyjęta przez parafię na Wygodzie. Dodajmy, iż w Białymstoku działa, czy raczej istnieje, ogólnopolski komitet pomocy ofiarom Czernobyla pod kierunkiem znanych profesorów. Ale ten nie zajmował się dziećmi Czernobyla.

Musimy jednak stwierdzić, że odpowiedź społeczeństwa na tę akcję była spontaniczna i szczodra. Ludzie reagowali prywatnie i jako instytucje. Prawosławni i katolicy, młodzi i w podeszłym wieku. Pomoc była różna: zapewnienie bezpłatnych przejazdów (MPK i PKP), wycieczek (PTTK w Augustowie, gmina w Gródku i Białowieży), przekazywanie pieniędzy (Białostockie Fabryki Mebli, WPEC w Białymstoku), organizowanie imprez (Wojewódzka Komenda Straży Pożarnych w Białymstoku), przekazywanie słodkich darów, ofiarowanie bezpłatnych posiłków (Bar „Sara" w Białymstoku).

Do pomocy włączyło się Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne. Jego sekretarz, **Wiktor Stachwiuk wraz z żoną** przez jeden najgorętszy tydzień zostawił „na boku" całe swoje prywatne i zawodowe życie, by bez reszty poświęcić się dzieciom.

Najśmielsze oczekiwania przerosła jednak zbiórka odzieży dla ofiar, Czernobyla zorganizowana przez Bractwo Młodzieży Prawosławnej. Załadowano nią, głównie nową, piwnicę i dwa garaże. Potem podczas transportu w dwóch „Ikarusach" zostało tylko miejsce dla kierowców. Trzecim autobusem „jechała" religijna literatura (20 tys. modlitewników wydrukowanych w diecezjalnej drukarni).

22 grudnia parafia na Wygodzie odebrała znowu kolejną grupę białoruskiech dzieci. Potem przyjechały następne. **Planuje się, że latem Białostocczyznę odwiedzi 1-1,5 tysiąca dzieci. Parafia Wszystkich Świętych na Wygodzie znowu będzie głównym organizatorem pobytu.**

Ks. Aleksander Chilimoniuk otrzymał w ubiegłym roku prestiżową nagrodę im. św. Brata Alberta. Wraz z nim odebrało ją pięciu innych laureatów, m.in. **ks. Henryk Jankowski** z Gdańska i **Stefan Kisielewski,** popularny „Kisiel", uznany za najwybitniejszego dziennikarza ubiegłego roku. Nagroda jest przyznawana od 15. lat za wybitne osiągnięcia w dziedzinie sztuki sakralnej. Od kilku lat również za akty miłosierdzia. W estetyce bowiem sztuka sakralna jest pięknem, a piękno jest równoznaczne z miłością.

–'Na tym miejscu nie ja powinienem stać tylko setki rodzin, które zaopiekowały się dziećmi – powiedział dziennikarzom o. Aleksander. – Również, a może przede wszystkim, nagrodę powinna odbierać **Swietłana Sawrasowa,** reżyser i dziennikarka z Mińska. Ona jest duszą całego przedsięwzięcia. Jest duchową matką tysięcy dzieci. To ona i jej mąż zostali zwolnieni z pracy „za karę", że zechcieli kierować dary z zagranicy tam, gdzie były one adresowane, do najbardziej potrzebujących a nie najbardziej zachłannych. Podziwiam ją i szanuję. Ona to wszystko robi społecznie rozliczając się co do centa.

– Kiedy ofiarowujesz komuś miłość czy dobra materialne nie oczekując za to żadnej zapłaty, potem często z zupełnie nieoczekiwanej strony, w innym charakterze, ona przychodzi – słyszałam nieraz takie słowa.

Taką zapłatę otrzymała parafia Wszystkich Świętych. Do nowej, budującej się cerkwi na Wygodzie zamówiono w Woroneżu dzwony. Niestety, okazało się, że nie można przez granice przewozić kolorowych metali, z których były one wykonane. Po interwencji w Moskwie i w Ambasadzie Radzieckiej w Warszawie celnicy otrzymali „rozgrzeszenie": – Ojcu Aleksandrowi można przewieźć nawet dwa wagony takich dzwonów.

Parafia w Chojnikach ofiarowała swym braciom z Wygody 40-tomowy komplet ksiąg liturgicznych. Były i inne ofiary w postaci świeczników, chorągwi, ikon.

– Mam aż wewnętrzny niepokój – mówi o. Aleksander. – Tej wdzięczności spływającej z różnych stron jest chyba za dużo. Przecież nie oczekiwałem ani honorów, ani zapłaty.

ANNA RADZIUKIEWICZ

Publikacja przemilczanego listu Lenina

Ten dokument był dobrze znany na Zachodzie, ale dopiero w tym roku po raz pierwszy wydrukowano go w ZSRR w „Izwiestiach". Chodzi o ściśle tajny list **Włodzimierza Iljicza** z dnia 19 marca 1922 roku zaadresowany do Politbiura a wiązany z będącą wówczas w Rosji Sowieckiej na porządku dziennym sprawą konfiskaty cerkiewnych kosztowności.

Rządowi sowieckiemu te kosztowności, jak oficjalnie utrzymywano, potrzebne były do tego, by środków z ich sprzedaży użyć do ulżenia doli ofiar klęski głodowej. Jednak naprawdę zamierzano skierować je na cele partyjno-państwowe. „Straszliwa klęska głodowa" dostarczyła Leninowi dogodnego pretekstu, można się było bowiem spodziewać, że szerokie rzesze ludności zaaprobują rzekomo (w ich żywotnym interesie) zadekretowaną akcję konfiskaty. „W chwili bieżącej – głosił Lenin – nasze zwycięstwo nad reakcyjnym klerem to rzecz na 100 procent pewna!".

Jak praktycznie wyobrażał sobie Lenin tok postępowania przy przeprowadzaniu zaprojektowanej w tajnym liście konfiskaty, i mającej przy okazji nastąpić „rozprawy z reakcyjnym klerem"? „Wykonawcy akcji – stwierdza Lenin – otrzymywać będą ustne instrukcje. Także gdy idzie o dyrektywy dla rewolucyjnych sądów, będą to wyłącznie dyrektywy ustne. Wszystkim winnym jakiegokolwiek sprzeciwu wytoczone być winny jak najszybciej procesy i proszę, by zapadające na niebezpiecznych reakcjonistów wyroki były wyrokami śmierci przez rozstrzelanie. Z pragmatycznych względów patriarchy Tichona lepiej będzie na razie nie ruszać, jednak winien on pozostawać pod obserwacją. O przebiegu akcji **Dzierżyński i Unszlicht** na bieżąco informować będą Biuro Polityczne".

I wreszcie padają następujące słowa:

„Proszę w sprawie tej akcji zwołać specjalne *tajne* zebranie partyjne przy udziale wszystkich (lub prawie wszystkich) delegatów jak również funkcjonariuszy GPU, NKWD i Trybunału Rewolucyjnego. Zebranie to winno uchwalić tajne postanowienie, że akcję konfiskaty cerkiewnych kosztowności – zwłaszcza, gdy idzie o znane z bogactwa klasztory i cerkwie – należy przeprowadzić w sposób bezwzględny i bezlitosny i w jak najszybszym czasie. Im więcej przedstawicieli reakcyjnego kleru i burżuazji uda się przy tej okazji rozstrzelać, tym lepiej. Wrogim tym elementom musimy dać teraz nauczkę, by nie ważyły się już więcej przeciw nam nie tylko wystąpić, lecz w ogóle o jakimś oporze pomyśleć".

Czy trzeba tłumaczyć, dlaczego przez długie lata nie decydowano się na włączenie powyższego listu do publikacji epistolarnej spuścizny po Leninie? Chyba nie!

Cerkiew Rosyjska w roku 1922 bynajmniej nie zachowała się obojętnie wobec klęski głodu i nie uchyliła się od oddania na rzecz głodujących cerkiewnego mienia. Stanowczo sprzeciwiła się jednak desakralizacji naczyń liturgicznych.

ANDRZEJ KEMPFI

Z dziejów Prawosławnej misji w Pekinie

Inaugurując w 1715 roku swą działalność w Pekinie, Rosyjska Prawosławna Misja przejęła opiekę nad pekińską prawosławną cerkwią Mądrości Bożej. Do jej powstania doszło w 1686 roku w związku z zaciągnięciem się grupy Kozaków do służby w cesarskiej Przybocznej Chińskiej Gwardii. Zatrudnieni przy Misji duchowni przede wszystkim objęli duszpasterską opieką przybywających do Chin Rosjan. Przez długie lata byli bardzo powściągliwi, gdy idzie o oświecenie chrześcijańską wiarą rodowitych Chińczyków. Nie obeszło się wszakże bez tego, by się pilnie nie uczyli chińskiego języka. Ba, zadali sobie także trud przetłumaczenia na chiński Nowego Testamentu, katechizmu, modlitewnika i ksiąg liturgicznych. Tym samym stworzyli przesłanki do zainaugurowania odprawiania po chińsku prawosławnej Służby Bożej.

Lata dziewięćdziesiąte XIX wieku to okres, w którym działalność Prawosławnej Pekińskiej Misji wyraźnie się ożywia. W roku 1897 petersburski Świątobliwy Synod powołuje na stanowisko rektora Misji ojca archimandrytę **Innokentija** (Figurowskiego), który potrafił zyskać sobie w Pekinie ogromny autorytet. To właśnie za rektorstwa ojca Innokentija odbył się akt wyświęcenia na kapłana pierwszego rodowitego Chińczyka i otwarte zostało seminarium dla chińskich kleryków.

Niestety, jednak podczas przełożeństwa tegoż ojca Innokentija Misja i w ogóle chrześcijaństwo w Chinach wystawione zostało na ciężkie ciosy. W masach ludności chińskiej wzmagały się nastroje wrogości wobec codzoziemców. Na ich fali doszło w roku 1899 do gwałtownych rozruchów określanych jako Powstanie Bokserów. Rozfanatyzowany tłum rzucił się do burzenia chrześcijańskich świątyń, wpadał do chrześcijańskich domów, bez pardonu rżnął, masakrował i żywcem palił wszystkich podejrzanych o wyznawanie lub choćby tylko sprzyjanie wierze chrześcijańskiej.

W roku 1901 ojcu Innokentijowi przyszło przeprowadzać bilans poniesionych przez chińską prawosławną społeczność strat. W październiku tegoż roku na adres petersburskiego Świątobliwego Synodu wpłynęło pismo, w którym przedstawiał on imienną listę 222 umęczonych za wiarę i prosił o pozwolenie na to, by ich śmiertelne szczątki mogły zostać złożone w krypcie pod właśnie wznoszoną w Pekinie, w miejsce zniszczonej, nową cerkwią pod wezwaniem Wszystkich Świętych.

Ikona z podobizną chińskiego męczennika (reprodukcja A.K.)



Dekretem z dnia 22 kwietnia 1902 roku Synod przychylił się do tej prośby. Wkrótce pod przewodem ojca Innokentija odbyła się w pekińskiej świątyni żałobna uroczystość. „Wierzymy – pisał ojciec Innokentij – że krew umęczonych prawosławnych Chińczyków stanie się nasieniem dla rozwoju chińskiego prawosławnego chrześcijaństwa".

Liczebność chińskiej prawosławnej społeczności w latach 50. naszego wieku szacowana była na około 20 tys. Przewodził jej wówczas własny biskup. Niestety, w latach 60., w okresie tzw. rewolucji kulturalnej, poniosła ona znów dotkliwe straty.

A.K.

Z uczuciem radości przystępuję do referowania Wysokiej Izbie projektu ustawy o stosunku Państwa do Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. Dla mnie prawosławnego posła X kadencji, podobnie jak dla całej społeczności wyznawców prawosławia w Polsce, podjęcie przez Sejm Rzeczpospolitej Polskiej pracy nad projektem tej ustawy posiada znaczenie wręcz historyczne. Odczucie to wynika zarówno z faktu przystąpienia do regulacji stosunków z Państwem zawsze i dla każdego Kościoła złożonej i delikatnej materii, jak i faktu historycznie złożonych a okresowo wręcz dramatycznych losów prawosławia Rzeczpospolitej.

Wysoki Sejmie!

W granicach Państwa Polskiego od wieków żyją wyznawcy różnych religii i różnych narodowości. Każda z tych grup wnosiła i wnosi w nasze życie zbiorowe cenne wartości kulturowe i obywatelskie. Do tych godnych szacunku wartcści, jakimi są: tolerancja i wolność religijna oraz współdziałania obywateli różnych wyznań sięgamy również dzisiaj, gdy rozwiązanie palących potrzeb naszego społeczeństwa wymaga koncentracji wysiłków wszystkich obywateli. W poszukiwaniu wyjścia z naszego kryzysu wracamy też często do przeszłości, do wartości i zasad życia publicznego naszego państwa w czasach jego świetności. Jest rzeczą znamienną, że największą potęgę osiągało ono w czasach Jagiellonów, gdy jego władcom mądrość polityczna kazała przestrzegać zasad religijnej tolerancji jako nadrzędnej wartości potęgującej siłę Rzeczpospolitej. Ta godna szacunku tradycja w państwie, w którym Polacy stanowili około 40 procent ludności, była rezultatem procesu historycznego. Jego siłą było zbliżenie, aż do unii realnej (w 1569 r.) z Wielkim Księstwem Litewskim, w którym poza niewielkim obszarem zamieszkanym przez ludność etnicznie litewską dominowało zakorzenione od chrztu św. Włodzimierza prawosławie. Aż do unii brzeskiej prawosławni mogli czuć się równoprawnymi obywatelami Rzeczpospolitej, co powodowało ich aktywność w życiu publicznym. Swą wierność obywatelską w stosunku do Rzeczpospolitej afirmowali oni ofiarowując często dla jej dobra i pomyślności największy skarb – swoje życie. Przytoczę tylko dwa przykłady: wielkiego możnowładcy, protektora i obrońcy prawosławia księcia Konstantego Ostrogskiego, zwycięzcy w słynnej bitwie pod Orszą oraz kwatery na cmentarzach pod Bolonią i Monte Cassino, gdzie pod charakterystycznymi ośmioramiennymi krzyżami spoczęli żołnierze, którzy – mimo że w okresie międzywojennym ojczyzna nie traktowała swych dzieci z jednakową miłością - w godzinie próby z honorem wypełnili swój patriotyczny obowiązek.

Zgodne współżycie różnych religii i narodowości w państwie Jagiellonów zaowocowało nie tylko jego potęgą militarną. Kultura

Panie Marszałku, Wysoki Sejmie!

Polska powstająca na pograniczu dwu wielkich kultur chrześcijańskiego świata, inspirowana była wprawdzie nierównomiernie, ale jednak z dwóch tradycji. O wysokim statusie sztuki bizantyjsko-słowiańskiej, która stała się bardzo wcześnie częścią składowa kultury polskiej, świadczy choćby fakt pokrycia wnętrz ważnych religijnych i państwowych budynków na ziemiach etnicznie polskich bizantyjsko-ruskimi freskami, między innymi kaplicy katedry wawelskiej, katedry gnieźnieńskiej, prezbiterium kolegiaty wiślickiej i katedry w Sandomierzu, czy kościoła św. Trójcy w Lublinie. Ta sztuka swój wysoki status zawdzięcza sprawującym główny mecenat nad kulturą tego okresu magnackim rodom Radziwiłłów, Sapiehów, Wiśniowieckich, Tyszkiewiczów czy Druckich, które dopiero w dobie kontrreformacji odeszły od prawosławia do gwarantującego uprzywilejowaną pozycję katolicyzmu.

Odejście od zasady tolerancji, czy raczej od równouprawnienia Kościołów w wieku XVII podważyło w istocie spójność wewnętrzną państwa polsko-litewskiego, pobudziło tendencje odśrodkowe i dezintegrujące.

Można by rzec, że to o czym mówiłem, to dawne czasy i że dziś Polska to kraj prawie jednolity narodowościowo i wyznaniowo, że istniejące mniejszości to niewielkie stosunkowo społeczności. To prawda, ale właśnie dlatego, że kultura polska w swej tradycji i istocie pozostawała pod wpływem wielu kultur, i że jej bogactwo wynikało z wielości tradycji filozoficznych, religijnych i światopoglądowych, jest wyzwaniem chwili zapewnienie mniejszościom, które ostały się jeszcze mimo wielorakich nacisków, warunków zachowania i rozwoju ich tożsamości narodowej i religijnej.

Wysoka Izbo!

Proponowana ustawa stanowi podstawę dla równoprawnego korzystania z wolności sumienia i wyznania przez wyznawców prawosławia w Polsce. Jest ona również praktyczną realizacją przepisów konstytucyjnych o ustawowej regulacji sytuacji prawnej i majątkowej Kościołów i związków wyznaniowych oraz przepisu art. 8 ustawy z dnia 17 maja 1989 roku o gwarancjach wolności sumienia i wyznania zgodnie z którym sytuację prawną i majątkową Kościołów „regulują odrębne ustawy". Jest wreszcie przejawem kulturowego postępu, gotowości pełnej realizacji przez Państwo zobowiązań konstytucyjnych i przestrzegania zasad zawartych w powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, Międzynarodowych Paktów Praw Obywatelskich, Akcie Końcowym Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie oraz Deklaracji ONZ o wyeliminowaniu wszelkich form nietolerancji i dyskryminacji z powodów religijnych lub przekonań.

Poszczególne przepisy proponowanej ustawy „o stosunku Państwa do Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego" są analogiczne jak w ustawie z dnia 17 maja 1989 roku „o stosunku Państwa do Kościoła katolickiego".

Zastosowanie paralelnych do przyjętych w stosunku do dominującego Kościoła katolickiego rozwiązań potwierdza równość wszystkich Kościołów. Jest też zgodne z konstytucyjną normą, która w art. 81 Konstytucji Rzeczpospolitej Polskiej przewiduje sankcje karne w przypadku uprzywilejowania jednej tylko grupy obywateli ze względów wyznaniowych. Ustawa pozwoli na rozwiązanie wszystkich specyficznych problemów Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, w tym spraw związanych z organizacją laikatu, dostępem duchownych do środowisk od których Kościół został administracyjnie odizolowany (m.in. wyznawców odbywających służbę wojskową). Pozwoli też na uporządkowanie spraw majątkowych.

Konieczność uregulowania kwestii majątkowych wynika z faktu, że znaczna część nieruchomości materialnych należących od stuleci do kościelnych osób prawnych nie ma uregulowanego stanu prawnego. Taki stan rzeczy powodował w okresie międzywojennym nieustanne spory, zatargi i konflikty, z których najbardziej tragiczny to burzenie w 1938 roku cerkwi na Chełmszczyźnie i Podlasiu. Wprawdzie 19 listopoada 1938 roku Sejm uchwalił ustawę o uregulowaniu stanu prawnego majątków Kościoła prawosławnego, to jednak wybuch wojny i okupacja uniemożliwiły zrealizowanie jej w praktyce. Okres powojenny i stosowana w tym czasie przez władze państwowe, zarówno do prawosławnego jak i innych Kościołów polityka, uniemożliwiała podjęcie i załatwienie tej sprawy. Wydane w tym okresie akty prawne, w szczególności ustawa o dobrach martwej ręki oraz podejmowane decyzje administracyjne pozbawiły Kościół prawosławny, często z naruszeniem represyjnego prawa, szeregu nieruchomości. Projekt ustawy stwarza możliwość uregulowania i zarazem uporządkowania stanu majątkowego Kościoła na zasadach podobnych jakie zastosowano w ustawie o stosunku Państwa do Kościoła katolickiego.

Innym bardzo istotnym czynnikiem przemawiającym za możliwie szybkim uchwaleniem proponowanej ustawy jest fakt, że obecne regulacje prawne dotyczące Kościoła Prawosławnego pochodzą z historycznie i politycznie innej epoki i są w wielu swoich przepisach sprzeczne z zasadą swobody wypełniania przez Kościół funkcji religijnych oraz jego równouprawnienia. Szczególnie restrykcyjny charakter mają przepisy dekretu Prezydenta Rzeczpospolitej z dnia 18 listopada 1938 roku. Jaki charakter ma ten dekret świadczy choćby przepis według którego biskup nie może zwizytować parafii bez uprzedniego powiadomienia wojewody. Kuriozalny wręcz jest przepis tego dekretu nakazujący ustawowo wprowadzenie do praktyki nabożeństw Kościoła Prawosławnego modlitewnego hymnu Kościoła katolickiego. Odwołanie obowiązujących choćby formalnie norm prawnych, będących zaprzeczeniem elementarnych zasad wolności jest pilną koniecznością.

Wysoki Sejmie!

Przedłożony projekt jest w swojej treści efektem prac wspólnego państwowo-kościelnego zespołu redakcyjnego, który pracował od listopada 1989 do maja 1990 roku. W ramach tego zespołu został uzgodniony. W kilku przypadkach – co znajduje swój wyraz w treści – strona państwowa i kościelna zaproponowały ujęcie alternatywne do decyzji Sejmu. Zgłaszając wniosek o skierowanie projektu ustawy o stosunku państwa do Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego do Komisji Ustawodawczej i Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych pragnę z upoważnienia Świątobliwego Soboru Biskupów Kościoła prawosławnego, moich współwyznawców i własnym złożyć wyrazy podziękowania wszystkim posłom, którzy poparli inicjatywę skierowania omawianego projektu ustawy do laski marszałkowskiej. Składam również serdeczne podziękowania przewodniczącym wszystkich klubów poselskich za pozytywną decyzję odnośnie umieszczenia w porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia pierwszego czytania tak ważnej dla nas ustawy.

Dziękuję za uwagę.

Projekt ustawy o stosunku państwa do Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego wywołał duskusję wśród posłów.

Według posła **Szczepana Balickiego** na szczególną uwagę zasługuje stwierdzenie w projekcie ustawy, że Kościół prawosławny jest niezależny od jakiejkolwiek pozakrajowej władzy duchowej.

Poprawne, według niego, przez całe wieki stosunki między Polską a Kościołem prawosławnym zmieniły się poczynając od XVIII wieku - kiedy polskie diecezje prawosławne znalazły się w hierarchicznej zależności od

dokończenie na str. 10

Panie Marszałku, Wysoki Sejmie!

dokończenie za str. 9

Patriarchatu Najświętszego Synodu Moskiewskiego. Wówczas zrodziły się animozje i konflikty, trwające również w okresie międzywojennym. Tą sytuacją tłumaczy poseł Balicki restrykcyjny charakter dekretu prezydenta Rzeczypospolitej z 1938 roku w stosunku do Kościoła prawosławnego.

Projekt rozpatrywanej ustawy – stwierdza poseł – definitywnie zrywa z tym wszystkim, co było niedobre w prawnej regulacji stosunków między Rzeczpospolitą a prawosławiem. Pióro ustawodawcy nie jest w stanie przekreślić z dnia na dzień powstałych w ciągu wieków wzajemnych uprzedzeń i nieufności. Muszą one jednak być przezwyciężane w cierpliwej, codziennej działalności instytucji państwowych i organizacji, stowarzyszeń i wszystkich ludzi dobrej woli.

Inne stanowisko podczas dyskusji zajął poseł **Jarosław Kapsa.** Uważał on, że należy wstrzymać prace nad projektem przedstawionej przez posła **Eugeniusza Czykwina** ustawy i złożył formalny wniosek o odrzucenie projektu. W Polsce jest obecnie 46 wyznań, w tym 35 związków wyznaniowych chrześcijańskich i 11 niechrześcijańskich - motywował. Jeśli nastąpi regulacja prawna w stosunku do Kościoła prawosławnego, przestrzegał poseł Wysoką Izbę, wówczas inne związki wyznaniowe pójdą śladem prawosławnych i Sejm będzie miał pełne ręce roboty.

Według niego wystarczą dwie podstawowe, tyle że wymagające nowelizacji, ustawy z 17 maja 1989 roku – o stosunku państwa do Kościoła katolickiego i o gwarancji wolności sumienia i wyznania.

– Nie chciałbym, aby mój głos był potraktowany jako głos przeciw mniejszościom wyznaniowym - zastrzegł się poseł. Zgadzając się z tym, że dekret z 1938 roku miał charakter represyjny, proponuję jego anulowanie zawrzeć w nowelizacji ustawy o gwarancjach wolności sumienia.

Poseł **Juliusz Braun,** również z OKP, nie podzielił opinii swojego przedmówcy. Stwierdził, że wstrzymanie na tym etapie prac nad ustawą mogłoby być odebrane jako nieprzychylny gest w stosunku do wyznawców prawosławia. I chociaż, jego zdaniem, nie ma obecnie w Polsce żadnych podstaw, które mogłyby sugerować jakiekolwiek myślenie o nierówności Kościołów chrześcijańskich, to jednak Sejm powinien wyjść naprzeciw inicjatywie, która wyszła z kręgów Kościoła prawosławnego. Powinien skierować do Komisji projekt ustawy.

Poseł **Józef Oleksy** z Parlamentarnego Klubu Lewicy Demokratycznej (z woj. bialskopodlaskiego) był również przeciwny wnioskowi oddalenia projektu ustawy.

– Nie ma powodów – stwierdził – by utrzymywać sytuację, w której część ludności miałaby poczucie przynależności do obywateli drugiej kategorii. Wstrzymanie prac nad ustawą wychodziłoby naprzeciw takiemu samopoczuciu.

Poseł stwierdził, że proponowane w projekcie ustawy rozwiązania dają Kościołowi prawosławnemu stabilne podstawy dla prowadzenia działalności duszpasterskiej oraz tworzą mechanizm zabezpieczenia jego warunków materialnych, niezbędnych przy tej działalności. Ustawa pozwoli stworzyć klarowny układ między państwem a Kościołem prawosławnym. Jest ona tym bardziej potrzebna, że dotyczy Kościoła mniejszościowego. Tymczasem każda mniejszość religijna czy narodowościowa może być często narażona na różne zagrożenia. Dlatego nie wolno przerywać prac nad jej projektem.

Poseł Eugeniusz Czykwin stwierdził, że jest zaskoczony argumentacją posła Kapsy, iż jedynie Kościół katolicki powinien mieć regulację ustawową. Zaproponowane przez przeciwnika ustawy logika prowadziłaby do naruszenia podstawowej normy konstytucyjnej, którą jest nadrzędna zasada równości. Dodał też, że według jego rozeznania, spośród wszystkich Kościołów i związków wyznaniowych działających w Polsce, tylko jeden z nich chciałby podobnie jak prawosławny, uzyskać także regulację. Prawosławny potrzebuje jej głównie ze względu na zaszłości historyczne, które należałoby w końcu uregulować, nie ma więc obawy, że Sejm zostanie przytłoczony kolejnymi wnioskami o regulacje ustawowe dla poszczególnych Kościołów.

Po tych wypowiedziach poseł Jarosław Kapsa wycofał swój wniosek o przerwanie prac nad projektem ustawy. Zapytał jednak, czy można będzie mówić o równouprawnieniu religijnym, jeśli 2 Kościoły spośród 46 istniejących w Polsce będą miały swoje regulacje prawne z państwem.

Prowadząca dyskusję wicemarszałek Sejmu **Teresa Dobielińska-Eliszewska** zaproponowała, aby Sejm skierował poselski projekt o stosunku państwa do Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego do Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych oraz Komisji Ustawodawczej w celu jego rozpatrzenia.

Sejm przyjął propozycję.

Opracował kar.

Alarm o alarmy

W ostatnich latach w woj. białostockim wybuchło w obiektach sakralnych 14 pożarów, w tym aż 11 z nich strawiło prawosławne miejsca kultu. Najbardziej zagrożone stały się cerkwie. Wokół tych tragedii, zbiorowych nieszczęść, narosło wiele bólu i pytań.

ZA DUŻO PYTAŃ

Dlaczego płoną? Czy pożary są efektem nieostrożności użytkowników cerkwi? Czy są niedostatecznie zabezpieczane przed tego typu klęskami? Czy są podpalane? Czy fakt, że bardzo często nie ustala się przyczyn pożarów, nie rozzuchwala ewentualnych podpalaczy i nie pcha ich do tak haniebnych czynów?

Tylko w trzech przypadkach spośród 11 jasno określono powód wybuchu pożaru. W 1985 roku spłonęła drewniana plebania w Topolanach. Uderzył w nią piorun. Nie było więc kłopotów ze ściganiem „sprawcy" nieszczęścia. W Królowym Moście od sadzy w kominie zapaliły się dwie drewniane ścianki. Ujęto też podpalacza cerkwi na Grabarce. Zresztą bez trudu, bo po wyjściu z więzienia zdążył on nabroić w okolicy Grabarki, jednemu kradnąc rower, innemu podpalając stóg. Pozostawił po sobie niemało śladów.

Gdy w 1987 roku spłonął styropian i balustrada na chórze budowanej cerkwi przy ul. Antoniuk Fabr. w Białymstoku, stwierdzono że było to celowe podpalenie. Niestety, jego sprawcy nie ujęto.

A co z pozostałymi 6 przypadkami, czyli cerkwiami w Klejnikach, Kruszynianach, Czyżach, Jacznie, Narwi, czy chociażby składowanym na cmentarzu na Wygodzie dębowym drewnem, również trawionym przez pożar?

W oficjalnych dokumentach widnieją adnotacje: „Przyczyna nie ustalona, w niektórych przypadkach jest dopisek: „prawdopodobieństwo podpalenia". Wykrywalność przyczyn tego typu klęsk jest więc minimalna. Nie sprzyja to bezpiecznemu trwaniu obiektów sakralnych.

BEZKARNOŚĆ ROZZUCHWALA?

W jednym z ostatnich pożarów, w Narwi, organa ścigania „zadowoliły się" najprostszą i zdaje się najmniej prawdopodobną wersją przyczyny klęski; „Nieostrożność osób nieznanych", czyli możliwość wypadnięcia węgla z kadzidła. Cerkiew absolutnie nie zgadza się z taką „diagnozą". Ma ona zbyt wiele luk i znaków zapytania. Pożar wybuchł gwałtownie i z taką samą szybkością rozprzestrzeniał się. O wiele bardziej prawdopodobne, słyszę komentarze, było np. wrzucenie przez okno w zakrystii butelki z benzyną i jej podpalenie.

Niestety, na początku dochodzenia popełniono błąd. Ograniczono się w zasadzie do rozpatrywania jednej ewentualnej przyczyny pożaru, owego węgla z kadzidła, zamiast od razu badać wszystkie inne. A czas zaciera ślady.

Zdaje się nikt też nie zastanawia się, dlaczego nie płoną np. cerkiewki cmentarne, kapliczki, tylko przeważnie te o największej wartości kultowej czy zabytkowej. Cerkiew w Czyżach, perła jeśli chodzi o jej wartość nie tylko zabytkową, stanęła w ogniu niemal następnego dnia, czy raczej nocy po jej pieczołowitym odrestaurowaniu.

– Plastycy z warszawskich PKZ-ów gdy usłyszeli tę wieść – mówi ówczesny proboszcz parafii w Czyżach, ks. **Włodzimierz Cebuliński** – płakali jak dzieci. Oni tyle czasu spędzili na rusztowaniach przy rekonstrukcji niezwykle cennych sakralnych malowideł.

Rozpacz parafian była jeszcze większa.

NAUKA POSZŁA W LAS

Można niestety odnieść wrażenie, że te wszystkie tragiczne doświadczenia niewiele nauczyły prawosławnych, jeśli chodzi o ochronę cerkwi. Kolejne zamieniały się w pochodnie, tymczasem praktycznie nic się nie robi, by do tego nie dochodziło. **Tylko w jednej cerkwi, św. Michała Archanioła w Bielsku Podlaskim została założona instalacja ochrony przeciwpożarowej.** Działa ona już ponad 2 lata.

W listopadzie ub.r. Komenda Wojewódzka Straży Pożarnych w Białymstoku zorganizowała seminarium dotyczące ochrony p. poż obiektów sakralnych. Do udziału w spotkaniu zaproszono wszystkich księży dziekanów. Najnowocześniejszy sprzęt ochrony p. poż. i sygnalizacji antywłamaniowej prezentowała przybyła z Warszawy spółka, współpracująca ze Szwedami. Wszystko dopisało oprócz... frekwencji księży.

– Ci, często zamiast przybyć osobiście – mówi płk pożarnictwa inż. **Witalis Bonda** – wysyłali kościelnych, ludzi odpowiedzialnych za sprzątanie. – Była to próba bezpośredniego kontaktu pożarników z klerem. Niestety, nie w pełni satysfakcjonująca.

Seminarium zostało podobnie potraktowane przez przedstawicieli innych wyznań. Inni mogą sobie jednak na to pozwolić, bo u innych pożary należą do rzadkości. Np. w ostatnim dziesięcioleciu nie spłonął, na szczęście, ani jeden kościół rzymskokatolicki. Przy czym zanotowano dwie próby podpalenia – świątyni budowanej przy ul. Ciołkowskiego i drewnianego kościółka na cmentarzu przy ul. Antoniuk Fabr. w Białymstoku.

– Wskazówki dotyczące zabezpieczania obiektów sakralnych były przekazywane od szeregu lat – mówią pożarnicy. – I od szeregu lat nie było na nie reakcji ze strony Kościołów. One ograniczają się do bardzo prostych, by nie powiedzieć prymitywnych środków ochrony, typu piasek czy łopata. Proboszczowie nie są przygotowani do prowadzenia ewentualnej akcji gaszenia.

WYDAĆ NA „ALARM" CZY ODBUDOWĘ CERKWI?

Niezbędny jest montaż w cerkwiach urządzeń alarmujących o pożarze, przynajmniej na początku w tych o największej wartości zabytkowej. Takie urządzenia funkcjonują w innych krajach od ponad pół wieku skutecznie chroniąc katedry czy muzealne zbiory. Czy my też nie możemy uprzedzać faktów i zamiast zbierać pieniądze na odbudowę spalonych cerkwi, wcześniej gromadzić je na ich zabezpieczanie.

„Supon" w Białymstoku oferuje kompleksową obsługę, poczynając od zrobienia projektu instalacji ochrony p. poż. i przeciwwłamaniowej, kończąc na jej przeglądach i konserwacji.

– Ile kosztowałby montaż takiej instalacji – pytam **Arseniusza Glińskiego** z „Suponu", autora niejednego projektu z tego zakresu.

– Licząc koszt centralki, czujek, dodatkowych materiałów, instalowania i projektowania, instalacja pochłonęłaby kilkanaście milionów złotych. Z takim wydatkiem musiałaby liczyć się każda parafia. Oczywiście można by było jeszcze montować samoczynne automatyczne urządzenia gaśnicze. Te jednak byłyby już raczej luksusowym i zbyt kosztownym dla kościołów wydatkiem.

Zdaniem strażaków już zainstalowanie urządzeń sygnalizujących pożar znacznie zwiększyłoby bezpieczeństwo obiektu. Ogień potrafi rozwijać się wewnątrz świątyni nawet do 2–3 godzin, zanim wyjdzie na zewnątrz. i zostanie zauważony przez ludzi. Wtedy jednak jest za późno na gaszenie. Czujka reaguje już na dym, czyli na pierwsza fazę pożaru.

Instalowanie sygnalizacji jest tym bardziej potrzebne, że praktycznie cała „ściana wschodnia" woj. białostockiego, gdzie jeszcze ostało się najwięcej drewnianych cerkiewek, nie jest strzeżona przez zawodowych strażaków. Zawodowcy mają swoje siedziby dopiero na krańcach „ściany" – w Sokółce i Hajnówce.

– Niezbędne jest powołanie zawodowej straży w Gródku – słyszę taką opinię. Jest tu wiele młodych, łatwopalnych sosnowych lasów, drewnianego budownictwa, są duże kombinaty rolne, w Waliłach skład produktów naftowych, kolej i „aglomeracja" Gródek–Waliły–Michałowo – liczące około 10 tys. mieszkańców.

Na tym obszarze niestety znacznie częściej niż gdzie indziej notuje się wezwania straży pożarnej.

Zanim więc dobra kultury materialnej nie są należycie chronione „z urzędu" – chrońmy je sami. Zresztą z wielu obowiązków nikt nas nie zwolni, nawet być może z odpowiedzialności za pożary. Jeśli nie stać nas na razie na montowanie alarmów, można organizować stróżowanie przy cerkwiach. W każdej parafii na rodzinę wypadnie taki „dyżur" może kilka razy w roku. Niegdyś pilnowano w ten sposób wsi, teraz ogródków działkowych. Dlaczego nie spróbować cerkwi?

ANNA RADZIUKIEWICZ

W rumuńskiej Cerkwi

JAK DALEKO DO NORMALIZACJI?

Mimo niepewnej sytuacji politycznej oraz wielkiego kryzysu ekonomicznego w Rumunii, położenie Kościoła prawosławnego w tym kraju zdaje się stopniowo normalizować.

26 września Narodowe Zgromadzenie Kościelne jednomyślnie przyjęło Statut Rumuńskiego Kościoła Prawosławnego. Uprzednio zaakceptował go Świątobliwy Synod. Ze Statutu usunięto te klauzule, które pozwalały komunistom kontrolować Kościół, wtrącać się w jego życie i działalność. „Kościół Rumunii – podkreśla się w komunikacie patriarchatu – odzyskał w ten sposób pełną autonomię, rozpoczynając nowy rozdział stosunków z państwem, które będą opierały się na wzajemnym poszanowaniu i służbie temu samemu narodowi".

Zgromadzenie przyjęło także ustawę dotyczącą wprowadzenia nauki religii do szkół podstawowych i średnich, co pozwoli Kościołowi przyczynić się do moralnej i duchowej odnowy społeczeństwa rumuńskiego". Zajęcia mają charakter fakultatywny i odbywają się w wymiarze 2 godzin na miesiąc. Ponieważ przez 40 lat wszelka forma katechezy była zabroniona, zaś od rewolucji grudniowej minął zaledwie rok, Kościół nie jest przygotowany do nowego zadania. Nie dysponuje ani podręcznikami ani odpowiednimi kadrami. W tej sytuacji zajęcia z religii będą prowadzić duchowni oraz studenci teologii.

Aby sprostać potrzebom duchowym stale rosnącej liczby wiernych otwarto trzy nowe seminaria w Roman, Rimnicu-Vilcea oraz w monasterze Agapia. To trzecie przeznaczone jest dla mniszek. W ten sposób liczba średnich szkół teologicznych w Rumunii wzrosła do 10.

Rozpoczęły pracę laickie organizacje prawosławne: Liga Rumuńskiej Młodzieży Prawosławnej, Narodowe Stowarzyszenie Rumuńskich Kobiet Prawosławnych, Armia Pana, Cristiana, Stowarzyszenie Rumuńskich Studentów Prawosławnych.

Ta ostatnia organizacja ma swoje oddziały we wszystkich ośrodkach akademickich. Zrodziła się spontanicznie z inicjatywy studentów. Duże zainteresowanie i wsparcie okazuje jej metropolita Mołdawii i Bukowiny **Daniel**.

Bukareszteński oddział tego Stowarzyszenia – mówi jego przewodniczący **Vanca Dumitru** – liczy 200 osób. Jedną z głównych form naszej pracy jest organizowanie konferencji okrągłego stołu z udziałem przedstawicieli najrozmaitszych dziedzin. Pierwsza z nich, na temat „Religia i nauka" cieszyła się dużym zainteresowaniem studentów. Dwie następne będą dotyczyć religii Dalekiego Wschodu, które wśród rumuńskiej młodzieży cieszą się coraz większą popularnością oraz aborcji. Stowarzyszenie organizuje pomoc społeczną, szczególną opieką otaczając sieroty i dzieci upośledzone umysłowo. W najbliższym czasie chcielibyśmy wydawać własne pismo.

Główne kłopoty Stowarzyszenia Rumuńskich Studentów Prawosławnych wynikają z braku środków finansowych i fatalnej sytuacji ekonomicznej kraju (np. długie przerwy w dostawach prądu oraz utrudniony transport zimą uniemożliwiają przeprowadzenie jakiegokolwiek obozu o tej porze roku). Nie łatwo jest też dotrzeć do młodzieży. I choć wszyscy oficjalnie odżegnują się od komunistycznej ideologii, jej pozostałości widoczne są na każdym kroku.

(am)

Nikt nie sprzedawał prawosławia

ZAGROŻENIE ZZA GRANICY

Zgromadzenie biskupów Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego, które odbyło się w Moskwie w październiku ub.r. wystosowało posłanie do duchowieństwa i wiernych. Ustosunkowuje się w nim do ostatniego oświadczenia Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego poza Granicami, który poddał w wątpliwość zdolności Patriarchatu Moskiewskiego do zaspokojenia duchowych i duszpasterskich potrzeb prawosławnych chrześcijan oraz zapowiedział otwieranie swoich parafii w ZSRR.

Autorzy posłania zwracają uwagę, że organizowanie parafii na terytorium innego Kościoła jest sprzeczne z eklezjologią prawosławną i prawem kanonicznym. Biskupi podkreślają, że plany Rosyjskiego Kościoła poza Granicami, który uformował się w 1927 roku i nie pozostaje w kanonicznej łączności z innymi Kościołami prawosławnymi zagrażają nowopowstałym duszpasterstwom i misyjnym możliwościom macierzystego Kościoła.

Pierwsza część posłania przynosi wiele uściśleń natury historycznej. Dotyczą one osoby metropolity, a następnie patriarchy moskiewskiego **Sergiusza** (kierował Kościołem rosyjskim w latach 1926–1944), a zwłaszcza jego deklaracji lojalności wobec władzy radzieckiej (1927). Wielu biskupom z emigracji posłużyła ona za pretekst do zerwania stosunków z patriarchatem Moskiewskim. Autorzy posłania przypominają, że deklaracja została podyktowana koniecznością legalizacji Kościoła, niezbędnej do zapobieżenia schizmom. Poprzednik metropolity Sergiusza, patriarcha **Tichon**, podjął kroki w tym kierunku już w 1924 roku.

„Składając hołd patriarsze Sergiuszowi (...) nie czujemy się związani deklaracją 1927 roku, która stanowi dla nas dowód tego tragicznego okresu historii naszej ojczyzny – stwierdzają w posłaniu biskupi patriarchatu Moskiewskiego. – Nie mamy zamiaru idealizować tego dokumentu, ponieważ jesteśmy świadomi jego wymuszonego charakteru oraz ogólnie rzecz biorąc względnych wartości tego typu oświadczeń. Jesteśmy jednakże zobowiązani podkreślić, że deklaracja z 1927 roku nie zawiera nic co byłoby sprzeczne ze Słowem Bożym, nie jest też ze swej natury heretycka, a te powody mogłyby stanowić przyczynę do zerwania z ciałem kościelnym zarządzanym przez metropolitę Sergiusza".

Ustosunkowując się do krytyki hierarchii autorzy posłania proszą, by nie rzucać przedwczesnych oskarżeń na tych, którzy mimo „ludzkich słabości nieśli krzyż swego kapłaństwa w trosce o Kościół". Biskupi z żalem odnotowują, że Kościół poza Granicami nie chce zauważyć ani ostatnich oświadczeń Patriarchatu Moskiewskiego, w którym hierarchia przyznała się do nierzadkich ustępstw wobec władzy oraz poinformowała o rozpoczęciu procesu kanonizacyjnego męczenników XX wieku, ani też zauważyć żywych oznak odrodzenia życia kościelnego.

Ustosunkowując się do krytyki dotyczącej udziału Patriarchatu Moskiewskiego w ruchu ekumenicznym, zwłaszcza w ramach ŚRK, biskupi podkreślają, iż nie „sprzedają prawosławia", lecz „niosą przed całym chrześcijaństwem świadectwo prawdziwej wiary chrześcijańskiej" oraz podejmują działania na rzecz jedności. Odpowiadając na zarzuty dotyczące modlitwy za władzę radziecką biskupi wyjaśniają, iż „problem stosunków między Kościołem i państwem" traktują tak, jak nakazuje Ap. Paweł (Tym 2, 1-2). „Jest oczywiste, że apostoł Paweł wzywając chrześcijan do modlitwy za przywódców Cesarstwa Rzymskiego (w tym czasie najczęściej swych prześladowców) nakazał się modlić za władze cywilne państwa, w którym Kościołowi Chrystusa przyszło żyć".

Jeżeli chodzi o przypadki przechodzenia parafii do jurysdykcji Kościoła Rosyjskiego poza Granicami, biskupi z niepokojem zauważają, że często u podstaw takich decyzji leżą względy natury osobistej. „Nie możemy pomijać milczeniem faktu, że część duchowieństwa, która ze względu na kompromitującą przeszłość została pozbawiona prawa wykonywania duszpasterskiej służby, chce obecnie przejść do Kościoła poza Granicami. Historia schizm w Kościele rosyjskim w XX wieku potwierdza ten rodzaj tendencji" – stwierdzają autorzy posłania.

W zakończeniu biskupi piszą, że „macierzysty Kościół długo zachowywał wyrozumiałość wobec swych zbłąkanych synów, chociaż ich nieodpowiedzialna postawa w czasie lat prześladowań zwiększała ból i wzmagała cierpienia. (...) Podobnie jak w przeszłości, także obecnie jesteśmy gotowi wszystko zrozumieć i wszystko wybaczyć.

Hierarchowie Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego proponują zorganizowanie bilateralnego naukowego kolokwium na temat metropolity Sergiusza i deklaracji z 1927 roku. „Takie stanowisko – dodają sygnatariusze tekstu – nie jest przejawem naszej słabości. Dyktuje je odpowiedzialność wobec Pana za powierzone nam stado. Jedynie wrogowie naszego Kościoła i świętego prawosławia mogliby czerpać korzyści z naszych podziałów".

(am)

Konstanty Thon – architekt prawosławia

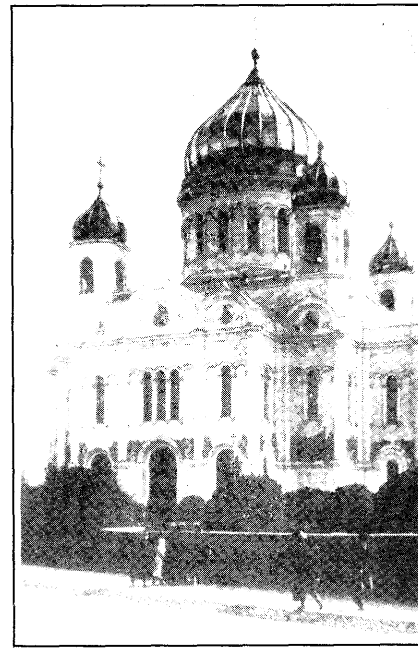
„Podsumowując wszystko, co zrobiono w Rosji w dziedzinie sztuki, dochodzi się do wniosku, że to głównie kraj budowniczych. Wyczucie proporcji, zmysł dekoracyjny, wyrazistość form – wszystkie te cechy występują w całej historii rosyjskiej architektury w takim stopniu, że pojawia się myśl o całkowicie wyjątkowym talencie narodu w tej dziedzinie" – pisał w „Historii sztuki rosyjskiej", **Igor Grabar**. I choć w niektórych konkretnych przypadkach skłonni bylibyśmy przyznać autorowi tych słów rację, tylko odnośnie trzeciej z wymienionych cech – wyrazistości form – nie zmienia to faktu, że osiągnięcia rosyjskiej architektury nie mogą być pominięte przez nikogo, kto chce rzetelnie ocenić to zjawisko. Podobnie jak nie da się zrozumieć jej istoty nie szukając korzeni w duchowości prawosławnej.

Pośród nazwisk wielu budowniczych zasłużonych dla rozwoju tej sztuki nie sposób nie wymienić **Konstantego Thona**, człowieka, którego wielkość i tragizm porównać chyba można tylko z wielkością i tragizmem jego najznaczniejszego dzieła – Soboru Zbawiciela w Moskwie.

Thon urodził się w 1794 roku w rodzinie mistrza złotniczego, Andrzeja. Razem z dwoma braćmi, Aleksandrem i Andrzejem, w wieku 9 lat został oddany na naukę do akademii sztuk. Nie była to szkoła głośna ani prestiżowa. Przyjmowała dzieci rzemieślników, mieszczan, drobnych urzędników, a nawet chłopów, gwarantując im jednak po latach naprawdę ciężkiej pracy – od świtu do zmierzchu w biedzie i niedojadaniu – dobre przygotowanie zawodowe. Czyż trzeba lepszego potwierdzenia tego faktu od kariery trzech braci, z których jeden został później profesorem akademii petersburskiej, drugi uniwersytetu charkowskiego, a trzeci rektorem i autorem największych dzieł swego czasu wytyczającym myśli architektonicznej kierunek na najbliższe dziesięciolecia.

Jeszcze będąc w szkole Konstanty otrzymywał nagrody i medale m.in. za projekt domu dla inwalidów, monasteru i za pracę dyplomową – budynek senatu. Po jej ukończeniu pragnął wyjechać za granicę, nie mogąc się jednak doczekać skierowania na stypendium zaangażował się w prace petersburskiej komisji urbanistycznej. Wtedy też wyszedł spod jego ręki projekt może nie najambitniejszy, ale bardzo interesujący z powodu przyjętych rozwiązań. Na zamówienie hrabiego Zubowa Thon opracował plany ogrzewanej parą oranżerii, w której właściciel pragnął uprawiać ananasy.

W maju 1819 roku budowniczy opuścił Rosję, by poprzez Berlin, Drezno i Wiedeń udać się do Włoch. Zwiedził m.in. Wenecję, Bolonię Florencję, przez pół roku mieszkał w Rzymie, poznał Neapol i włączył się w opracowanie planów rekonstrukcji świątyni Fortuny i ruin na Palatynie. Został za to uhonorowany tytułem profesora Akademii Sztuk we Florencji i członka korespondenta rzymskiej Akademii Archeologicznej. Po powrocie do ojczyzny objął posadę profesora i przez następne 40 lat prowadził pracę pedagogiczną, w tym 20 lat jako rektor wydziału architektury.



W rozwoju rosyjskiej sztuki budowlanej pierwszej połowy XIX wieku, a więc okresu dzieciństwa i młodości Thona, dominowały tendencje będące kontynuacją okresu poprzedniego. Wyrażały się one w opracowywanych z rozmachem koncepcjach urbanistycznych, zespołach miejskich przewyższających ambicją wszystko, co stworzone zostało dotąd. Panowała atmosfera rozkwitu klasycznych form w budownictwie przejawiająca się jasnością stylu, skłonnością do symetrii, wielkością. Po zwycięstwie nad Napoleonem komisje architektoniczne zajęły się planami odbudowy zniszczonych miast. Oblicze zabudowy Moskwy po roku 1812 kształtowali m.in. tak znani architekci jak **Osip Beauvais** czy **Domenico Gilardi**. Obok form klasycznych coraz wyraźniej dawał o sobie znać duch romantyzmu, odwracanie się od wzorów zachodnich ku tradycji rusko-bizantyńskiej, podsycane patriotycznymi nastrojami „bohaterskiej" architektury ponapoleońskiej.

Wszystkie te cechy znaleźć można w pracach Konstantego Thona. To „nowe" wyrażało się w próbach znalezienia własnego narodowego rosyjskiego stylu. Wykonany przez niego projekt cerkwi Katarzyny w Petersburgu zatwierdzony został przez władze jako wzór dla wielu świątyń wybudowanych w Rosji w XIX wieku. Jego autorowi zaproponowano ułożenie atlasu wzorcowych zabudowań chłopskich dla różnych części imperium. Pracowity architekt w ciągu połowy roku wykonał ich 89. W latach 1838–1849 wybudował Wielki Pałac Kremlowski, w którego architekturze połączone zostały elementy klasycyzmu, renesansu i tradycji starorosyjskiej. Imponujący wystrój wnętrz łączy się w nim z zastosowaniem wielu nowatorskich rozwiązań konstrukcyjnych i technicznych. Podobnie jak w pozostałych budowlach jego autorstwa, takich jak dworce kolejowe: moskiewski w Petersburgu i petersburski w Moskwie.

Dziełem życia stać się miał jednak projekt, którego realizacji miał się poświęcić bez reszty – Sobór Zbawiciela. Idea największej świątyni, panteonu chwały rosyjskiej 1812–1814 rzucona została przez cara Aleksandra jeszcze wtedy, gdy Thon oddawał się pracy w komitecie hydrologicznym w mieście nad Newą. Konkurs wygrał, jak pisze Bazylow – na swoje nieszczęście „architekt raczej z przypadku i chęci szczerej niż z zawodowego przygotowania – Aleksander Witberg."

Projekt Witberga, przewidziany do realizacji na podmoskiewskich Worobiowych Wzgórzach, odpowiadał idei wyrażonej w carskim manifeście, by kadzidło pachniało przed tronem Bożym wywołując u potomnych miłość i pragnienie naśladowania czynów ojców. Cerkiew ta, według słów Hercena, miała być „jak główny dogmat chrześcijaństwa... troista i niepodzielna. Dolna świątynia, wykuta w górze, miała kształt równoległoboku, grobu, ciała; zewnętrznie miała wygląd ciężkiego portalu, podtrzymywanego prawie że egipskimi kolumnami, zatracała się ku górze, w dzikiej nieukształtowanej przyrodzie. Świątynia ta była oświetlona lampami w etruskich wysokich kandelabrach... W krypcie jej mieli spoczywać wszyscy bohaterowie, którzy polegli w 1812 roku... Na tym grobie, na tym cmentarzu rozpościerał się na wszystkie strony równoramienny grecki krzyż drugiej świątyni, świątyni otwartych ramion, życia, cierpień i pracy. Prowadząca doń

dokończenie na str. 14

Konstanty Thon - architekt prawosławia

dokończenie ze str. 13

kolumnada ozdobiona była posągami postaci ze Starego Testamentu... Nad nią, jako jej ukoronowanie, zakończenie i zamknięcie, znajdowała się trzecia świątynia, mająca wygląd rotundy. Świątynia ta jaskrawo oświetlona, była przybytkiem ducha, niezmąconego spokoju i wieczności... Nie było tu ani obrazów, ani rzeźb, jedynie zewnątrz otoczona była wieńcem archaniołów i pokryta kolosalną kopułą". Nigdy jednak nie zrealizowano zamysłu w takiej postaci. Okazało się bowiem, że miejsce pod budowę wybrano nietrafnie (zły grunt), a niegospodarność i oszustwa – nie całkiem zawinione – kosztowały Witberga zesłanie do Wiatki.

Ponownie podjęto prace już na nowym miejscu i według innego projektu, autorstwa Konstantego Thona. Ten drugi, w jeszcze większym stopniu niż jego poprzednik starał się nadać świątyni memorialny charakter. Chciał to uzyskać łącząc elementy tradycyjne z teraźniejszością. Powstała eklektyczna kompozycja z dominującą, centralnie umieszczoną na wysokości 102 metrów ogromną kopułą otoczoną czterema małymi dzwonnicami. Będąca – trzeba to przyznać przy całej kontrowersyjności pomysłu – śmiałą interpretacją tradycyjnego prawosławnego chramu na planie równobocznego krzyża. Idea syntezy sztuk, nieczęsta w dziesięcioleciach poprzednich, wyrażała się w wykorzystaniu rzeźb dla dekoracji, a przede wszystkim podkreślenia ideowo–symbolicznych treści budowli. Na jej zewnętrznych ścianach umieszczono płaskorzeźby przedstawiające wybrane przez metropolitę Filareta sceny historyczne i religijne, autorstwa takich wybitnych rzeźbiarzy tamtych czasów, jak Aleksander Łoganowski, Mikołaj Pimenow, Piotr Stawasser.

Wnętrze pokryto malowidłami, które pierwotnie miały być w stylu dawnej szkoły bizantyjskiej, jednak ze względu na kłopoty z jego odtworzeniem przyjęły postać stylizacji. Na zamówienie władz, utalentowany malarz Surikow wykonał cztery ogromne kompozycje „Sobory powszechne". Do realizacji swojego projektu Thonowi udało się zaangażować wielu wybitnych artystów i konstruktorów, co pozwoliło na przyjęcie nowatorskich i odważnych rozwiązań.

Sobór powstał w latach 1837–1883. Autor pomysłu zmuszony był mniej więcej od połowy tego okresu czasowo odrywać się od jego realizacji, by wraz ze ślepnącym synem wyjeżdżać za granicę na leczenie. W końcu choroba zmogła jego samego. „Starając się godnie wypełnić zadanie, przez 34 lata oddałem budowie soboru swoją wiedzę i teraz cały do niego należę". Ostatnie dziesięć lat życia to powolne umieranie połączone z brakiem zabezpieczenia materialnego na starość. Konstanty Thon umarł 25 stycznia 1881 roku.

O tym synu złotnika powiedziano, że rosyjska architektura narodowa oddana mu była w dzierżawę. Próbował przeniknąć jej istotę dochodząc do wniosku, że najlepiej oddaje jej ducha tradycja włodzimiersko–suzdalskiej Rusi z ideą Moskwy jako „trzeciego Rzymu". Niezależnie od sporych kontrowersji, jakie wzbudzały jego projekty, Sobór Zbawiciela i Wielki Pałac Kremlowski stały się swego rodzaju inspiracją dla powstających w końcu XIX wieku budowli w stylu rosyjskim.

Nadano mu tytuł Architekta Jego Imperatorskiej Mości. Nie nadaje się tytułu Architekta Prawosławia, gdyby to robiono, z pewnością byłby godnym kandydatem.

PIOTR STAWIŃSKI

Listy do redakcji

Kto wbija klin?

*W „Kurierze Podlaskim" Nr 224/1888 z dnia 20 XI 1990 r. Jan Leończuk zamieścił artykuł „Aneks do historii Świętej Góry – Grabarka", w którym sili się dowodzić, że to odwieczne prawosławne sanktuarium jest rzekomo katolickie. Powołuje się przy tym na jakieś opracowanie **M. Giedz,** nie podając jej danych biograficznych oraz na inne jawnie naciągane „dowody".*

*Podpieranie się elukubracjami M. Giedz, rzekomo „znawcy" historii prawosławnego budownictwa sakralnego, należy do bardzo ryzykownych, bowiem ta autorka – o czym świadczą zacytowane przez p. Leończuka urywki z jej publikacji – nie wie albo nie chce wiedzieć o istnieniu na ogromnym obszarze Polesia setek drewnianych cerkwi prawosławnych różnych typów architektonicznych, a wśród nich również identycznych z cerkwią Spasa – Przemienienia Pańskiego na Św. Górze Grabarce. Ku pamięci obojga Autorów podaję, iż naukowcy – wśród nich również polscy – dowiedli przynależność etniczną do Polesia całej dzisiejszej „ściany wschodniej", od Mielnika począwszy z Puszczą Białowieską do uroczyska Imszar (Gorbacz) i miasteczka Jałówki włącznie. A więc św. Góra Grabarka znajduje się na zachodnim skraju Polesia. Natomiast wzniesiona na niej świątynia prawosławna niezaprzeczalnie należy do jednego z poleskich typów XVII-wiecznego budownictwa cerkiewnego. Wynika to również ze studium **J.Jakimowicza** „Draulanaje dojlidstwa biełaruskaha Paleśsia XVII–XIX stst." (Mińsk 1978). Należałoby więc dla dobra prawdy raczej rozważyć zagadnienie oddziaływań poleskiego budownictwa cerkiewnego na podobne budownictwo sakralne prawosławne i katolickie na Podlasiu, a może także i na Mazowszu. Jeżeli nawet cerkiew w jakikolwiek sposób jest architektonicznie podobna do kościołów, nie jest to dowodem jej „katolickości", bowiem na styku tych dwóch Kościołów jest mnóstwo przykładów przenikania wpływów, nie tylko w budownictwie, ale także w liturgice, np. prawosławni w Polsce święcą gromniczne świece, tak jak katolicy, natomiast zwyczaj ten nie jest znany w Rosji ani w Grecji.*

Przykro mi również, że p. Leończuk nie popisał się znajomością historii i geografii naszego regionu, myląc wieś Grabarkę spod Milejczyc ze św. Górą Grabarką. Otóż trzy kilometry na północny zachód od miasteczka Milejczyce znajduje się należąca do tejże parafii wieś Grabarka. Jej dzieje wskazują, iż rzeczywiście – jak podaje p. Leończuk – była ongiś folwarkiem i ks. Krasnodębski (katolicki) mógł go w 1677 r. zapisać kościołowi milejczyckiemu „z obligacją dwóch mszy świętych za swoją duszę". Natomiast odległa od Milejczyc 14 kilometrów św. Góra Grabarka nigdy nie stanowiła posiadłości wiejskiej, lecz była nieuprawnym uroczyskiem położonym pomiędzy wsiami Szumiłowką i Grabarką (ale już inną, bo siemiatycką) i teren ten od wieków nie podlegał jurysdykcji cerkwi i kościoła w Milejczycach.

Bezpodstawne jest również twierdzenie p. Leończuka, iż cerkiew na św.Górze Grabarce została jakby zbudowana ze sprzedanego w 1829 r. starego drewnianego kościoła św. Rocha z Mielnika. Autor „Aneksu do..." dobrze wie, że w owym czasie cerkiew Spasa na św. Górze Grabarce liczyła sobie co najmniej 100 lat (zbudowano ją ok. 1710 r.).

Wszystkie owe „dowody" p. Leończuka na jakoby katolickie pochodzenie prawosławnego sanktuarium na św. Górze Grabarce można by zaliczyć do pobożnych życzeń i przypisać bujnej fantazji ich Autora, no i włożyć między bajki, gdyby nie to, że zaczaiła się w nich dobrze znana, odwieczna próba zwalczania prawosławia i dokuczania jego wyznawcom między innymi także poprzez „udowadnianie" jakoby ich świątynie zbudowali katolicy. Skoro p. Leończuk odgrzebuje tak wielce niebezpieczny, choć dawno przeżarty rdzą miecz siedemnasto– i osiemnastowiecznej jezuickiej nietolerancji i prozelityzmu, więc godzi się przypomnieć mu pochodzenie niektórych obecnych katolickich świątyń chociażby w Białymstoku. Otóż kościół pod wezwaniem Najświętszego Serca Jezusowego (na Wygodzie) jest autentyczną, zbudowaną przed I wojną światową przez prawosławnych cerkwią garnizonową, w latach 1919–1925 przerobioną (usunięto główną kopułę i kilka innych elementów architektonicznych) na kościół rzymskokatolicki. Podobnie cerkiew garnizonowa na Nowym Mieście obecnie jest kościołem. Z materiałów budowlanych pochodzących ze zburzonej w latach 20. cerkwi (służę zainteresowanym jej zdjęciem z początkowego stadium rozbiórki) znajdującej się przy ul. Sienkiewicza (obecny skwerek przed KW Policji), wzniesiono podstawową część murów kościoła św. Rocha. Natomiast ewangelicka świątynia przy ul. Warszawskiej bez przeróbek i rozbiórki stała się po II wojnie światowej rzymskokatolickim kościołem św. Wojciecha. Takie przykłady można by mnożyć, ale sądzę, że przytoczonych wystarczy na dowód, kto i jakim sposobem „wbija klin waśni pomiędzy narody i wyznania". (słowa p. Leończuka).

Komu jak komu, ale p. Leończukowi nie przystoi mącić w głowach nieświadomym rzeczy, przecież jest on pracownikiem naukowym! A powinien pamiętać, że i gmach uczelni, której wykładowcą raczy się mienić, tj. budynek po byłym KW PZPR stoi na cerkiewnej ziemi należącej do prawosławnej parafii św. Mikołaja.

I. S.

(Nazwisko do wiadomości redakcji)

Kronika

Prezydentowi Rzeczpospolitej Polskiej Lechowi Wałęsie, jeszcze w trakcie jego kampanii wyborczej, uchwałą Rady Miejskiej w Białymstoku nadano tytuł honorowego białostoczanina. Taki tytuł otrzymał również Ryszard Kaczorowski, prezydent Rzeczpospolitej na Uchodźctwie (białostoczanin z urodzenia).

Biskup Edward Kisiel złożył wizytę arcybiskupowi Sawie, ordynariuszowi prawosławnej diecezji białostocko-gdańskiej. Biskup Kisiel przekazał arcybiskupowi zaproszenie na uroczystość powitania papieża Jana Pawła II w Białymstoku. Podczs spotkania rozważono możliwość spotkania Jana Pawła II z wyznawcami Cerkwi prawosławnej.

Kuria biskupia diecezji prawosławnej lubelsko-chełmskiej w Lublinie ufundowała nagrodę w wysokości 100 milionów złotych dla osób, które wskażą sprawców kradzieży ikon z klasztoru w Jabłecznej lub udzielą informacji mających przyczynić się do ich ujęcia. Na informacje też czeka Komenda Wojewódzka Policji w Białej Podlaskiej (tel: 43-52-29 wewn. 193).

W urzędzie Rady Ministrów na spotkaniu przedstawicieli Polskiej Rady Ekumenicznej z premierem mówiono o organizacji duszpasterstwa wojskowego dla innych wyznań. Ustalono, że Polska Rada Ekumeniczna powoła specjalną komisję, która opracuje szczegóły organizacyjne. Rozpatrywano także możliwość utworzenia form stałych kontaktów Kościołów z rządem. Przedstawiciele Rady mówili z niepokojem o przypadkach nietolerancji w szkołach po wprowadzeniu nauczania religii.

W Białej Podlaskiej odbyła się Biesiada Literacka „Pogranicze 90". Tematem spotkań były polsko-białoruskie związki literackie. Jeden z wieczorów poświęcono życiu i twórczości emigracyjnego poety Wacława Iwaniuka. Efektem spotkań było ustalenie współpracy środowisk twórczych województw wschodniej Polski i przystąpienie do zorganizowania ugrupowania literackiego „Pogranicze".

Uroczystości patriotyczno-religijne, odbywające się do niedawna wyłącznie z udziałem duchownych rzymskokatolickich, nabierają ekumenicznego charakteru. W złożeniu urny z ziemią z mogił katyńskich na Wawelu uczestniczyli także duchowni Kościoła prawosławnego i ewangelicko-augsburskiego. 11 listopada przywrócone na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie tablice poświęcili rzymskokatolicki biskup Zbigniew Kraszewski, kapelan polskich kombatantów oraz prawosławny metropolita Warszawy i całej Polski Bazyli. W uroczystości uczestniczyli także przedstawiciele innych Kościołów.

W Muzeum Narodowym w Warszawie można było oglądać wystawę zatytułowaną: „Józef syn Jakuba - sceny z dziejów biblijnych patriarchów w sztuce nowożytnej". Wystawa zgromadziła 27 obrazów, cyklów graficznych oraz 18 starodruków pochodzących z XVI do XIX wieku. Ekspozycję pomyślano jako opowieść zgodną z biblijną chronologią uzupełniając cytatami z Pisma Świętego wyjaśniającymi sens malarskich przedstawień.

Od 1 września 1991 roku w Przemyślu rozpocznie działalność szkoła podstawowa z językiem ukraińskim wraz z przedszkolem. Będzie to trzecia tego typu placówka w Polsce.

Z wypowiedzi Stefana Ditricha, korespondenta „Frankfurten Allgemeine Zeitung" o Kościele rzymskokatolickim w Polsce na warszawskim panelu o duchowieństwie: „...w Polsce przekroczona została granica między prawem wypowiadania się w życiu publicznym a klerykalizacją życia politycznego. Czy Kościół zdaje sobie sprawę z głosu, który ma w tym kraju, i czy wie, że jest to głos kruszący wszelki opór? Mam wrażenie, że Kościół ulega coraz bardziej pokusie, aby to, czego nie może osiągnąć poprzez nauczanie, zdobyć na drodze ustawowej i politycznej".

Z odczytu Piotra Wandycza, emigracyjnego politologa: „W III Rzeczpospolitej mniejszości narodowe stanowią w najlepszym razie około miliona mieszkańców – a to dla 38-milionowego państwa nie stanowi zagrożenia. Rysuje się więc zupełnie wyjątkowa sytuacja, w której liberalna polityka w stosunku do mniejszości narodowych może sprzyjać rozwojowi Polski, wzbudzając bardzo dobry oddźwięk na Zachodzie i pomagając w budowie otwartych, przyjaznych stosunków ze wszystkimi sąsiadami, bo o Niemcach, oczywiście, też tu myślę".

„**S**łowo Powszechne" (8 XI 90) opublikowało taką informację: Polscy policjanci przekazali w darze Polakom na Białorusi dwa samochody marki „Nysa". Jeden z nich ofiarowano Wyższemu Seminarium w Grodnie, drugi zaś Towarzystwu Polaków na Białorusi. Ciekawe, jak skomentowaliby Polacy podobny prezent w wykonaniu białoruskich służb KGB, czy też policyjnych dla Białorusinów i Cerkwi prawosławnej w Polsce.

Na zjeździe „Ukraińskiego Ludowego Ruchu na Rzecz Przebudowy" usunięto z nazwy słowa "na rzecz przebudowy". Przewodniczącym organizacji pozostał pisarz Iwan Dracz. „Gazeta Wyborcza" pisze: „Wśród 2135 delegatów na zjazd było czterech Polaków. Z Polski przybyła delegacja w składzie: posłowie Włodzimierz Mokry i Zbigniew Janas, senator Andrzej Szczepkowski (z ramienia ROAD) i przedstawicielka Ministerstwa Kultury i Sztuki, Bogumiła Berdychowska". Ciekawe, bo poseł Mokry w Polsce podaje się za Ukraińca, został wybrany do Sejmu, jako przedstawiciel mniejszości ukraińskiej w Polsce. Rozdwojenie jaźni z nadmiaru funkcji?

Radziecki pisarz Edward Radziński stwierdza w tygodniku „Argumenty i fakty", iż to Włodzimierz Lenin wydał rozkaz rozstrzelania ostatniego z carów Rosji Mikołaja II i jego rodziny. Pisarz znalazł w muzeum w Kujbyszewie dowody na to, że wieczorem 16 lipca 1918 roku Włodzimierz Lenin i Jakow Świerdłow – który był wówczas oficjalną głową państwa – podpisali i wysłali do władz bolszewickich w Jekaterinburgu depeszę, w której wyrażali zgodę na egzekucję rodziny carskiej. Dotychczas utrzymywano w Związku Radzieckim, że decyzję o rozstrzelaniu cara i jego rodziny podjęły miejscowe władze Jekaterinburga, a Moskwa i Lenin dowiedzieli się o tym po fakcie.

„**I**zwiestia" opublikowały wypowiedź patriarchy Moskwy i Wszechrusi Aleksija II, a w niej takie zdanie: „...Niech rocznica Października 1917 roku przypomina nam, że nie ma takiej politycznej, narodowej czy kulturowej idei, której cena byłaby warta ludzkie życie..."

Z manifestu Aleksandra Sołżeniczyna „Jak mamy urządzić Rosję?": „Nieźle byłoby podnieść się na duchu przy pomocy zbawiennych możliwości Kościoła. Niestety, nawet dziś, kiedy już w kraju wszystko się rozruszało, po hierarchi prawosławnej niezbyt widać, aby ją poruszyła ożywiona śmiałość (w dniach powszechnej nędzy należałoby wyrzec się atrybutów bogactwa, którymi kusi władza). Kościół dopomoże nam w społecznym ozdrowieniu tylko wówczas, gdy znajdzie w sobie siły, aby całkowicie uwolnić się od państwowego jarzma i przywrócić tę żywą więź z odczuciami całego narodu, która błyszczała tak jasno nawet w wirze roku Siedemnastego – gdy wybierani byli metropolici Tichon i Wieniamin,gdy zwoływany był Sobór. Gdyż i teraz, według nauki Chrystusa, dać przykład odwagi – i to nie tylko wobec państwa, lecz także wobec społeczeństwa, wobec codziennych palących dolegliwości i wobec siebie samego. Tu również, podobnie jak w całym życiu, dążeń ku zmartwychwstaniu oczekiwać można (a nawet już się one zaczęły) na dole, u prostych kapłanów, w zgodnych parafiach, u ofiarnych parafian..."

Fragment korespondencji „Gazety Wyborczej" z Mińska: „Prawie wszyscy księża katoliccy to Polacy. Wielu z nich to 90-letni staruszkowie, którzy przetrwali na swych placówkach najgorsze czasy walki z Kościołem. Niejeden dał się przy tym poznać jako opiekun i przyjaciel wierzących". Bywa jednak różnie: proboszcz na Kalwarii w Mińsku – jak mówili mi ludzie z Hromady – kijem wypędził z kościoła modlącą się po białorusku parafiankę.

W Kijowie odbywało się sympozjum na temat: Pomór głodowy na Ukrainie w latach 1932-1933. Uczestnicy sympozjum zgodni byli, że pomór głodowy nie wynikał z jakichś przyczyn obiektywnych, ale był działaniem zaplanowanym i zorganizowanym na polecenie Stalina, Mołotowa i Kaganowicza. Wszyscy historycy i badacze tej zbrodni potwierdzają zgodnie, iż w owym czasie nie było na Ukrainie działań zbrojnych, posuchy ani innych klęsk. Urodzaj zboża był mniej więcej taki sam, jak w latach poprzedzających ów okres. Głód zorganizo-

dokończenie na str. 16

Kronika

dokończenie ze str.15

wany przez Stalina i jego partię oraz aparat polityczny spowodował nie tylko śmierć milionów niewinnych ludzi, ale sprawił, że umierała w owych strasznych latach godność ludzka, umierały uczucia wyższe, uczucia ludzkie. W ciągu jednego tylko roku 1932 śmiercią głodową zmarło ponad 5 milionów ludzi na najżyźniejszej ziemi świata. W latach 1932-1933 Stalin i jego ekipa zamordowali głodem na obszarze Ukrainy i na Kubaniu – 10 milionów ludzi. Z tego 7,5 – 8 milionów na Ukrainie i około 2 milionów Ukraińców osiadłych na obszarze wchodzącym w skład Rosyjskiej Republiki Radzieckiej. Obecnie przygotowana jest księga pod tytułem „33. głód". Uczestnicy sympozjum podjęli rezolucję, w której m.in. domagają się uznania sprawców męczeństwa narodu ukraińskiego za zbrodniarzy przeciw ludzkości i pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej tych spośród nich, którzy jeszcze żyją.

Z wypowiedzi Władimira Krupina, redaktora naczelnego czasopisma „Moskwa", zwolennika koncepcji samodzielnego rozwoju Rosji: „...w zasadzie to nie żydowska kultura do nas przychodzi! Gdyby żydowska, to owszem. A ta jest żadna, nie ma narodowości, jest mechaniczna, martwa, bez twarzy... A czyż wielkiej kultury żydowskiej można nie szanować? Bez Starego Testamentu, jak bez podwaliny niemożliwy byłby Nowy Testament, a więc i kultura rosyjska. W mojej rodzinnej guberni wiackiej przed rewolucją mało było takich wsi, skąd by pieszo nie pielgrzymowano do Ziemi Świętej! Teraz ja sam mam chęć wykąpać się w Jordanie z lewego czy z prawego brzegu.

Żywioł narodowy z narodowym zawsze będzie w żywych stosunkach. Zwłaszcza w Rosji, gdzie jest sto plemion. Weźmy moją Wiatkę. Moja wieś leży na szlaku syberyjskim – wieś rosyjska Wielka Klimież, obok Mała Klimież – wieś maryjska, a o cztery kilometry Tat - Klimież, wieś tatarska. W rejonie jest dużo Udmurtów, są Czuwasze. Te osiedla żyły osobno, ale nie w izolacji. Tatarskie święto sabantuj było świętem całego okręgu. Na maryjskie i na czuwaskie zapraszano wszystkich. Nie pamiętam ani jednego wypadku nie tylko starć narodowych, ale i po prostu chuligaństwa. Mimo całej brawury i rywalizacji. Pamiętam dni targowe, kiedy każdy lud pokazywał swój towar. Ale pamiętam i takie czasy, kiedy Tatarom rekwirowano przemocą konie, kiedy wioski różnych narodowości łączono na siłę w jeden kołchoz i jeszcze nazwano urągliwie „Internacjonałem". Tak samo literatury. Jeżeli są narodowe, nie ma w nich agresji duchowej, niech się wystawiają na widok powszechny, nikt od tego nie ucierpi".

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA PRAWOSŁAWNEGO

Białystok

Od 17 do 27 grudnia ub.r. przebywał w Polsce biskup Akwilei **Klaudiusz.** Akwilejska diecezja we Włoszech od trzech lat wchodzi w skład Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego.

18 i 19 grudnia bp Klaudiusz uczestniczył w uroczystościach parafialnego święta w soborze św. Mikołaja w Białymstoku. Przybył na nie także ordynariusz diecezji lubelsko-chełmskiej, biskup **Abel.** Pod koniec św. Liturgii ordynariusz miejscowej diecezji powitał obydwu hierarchów, w tym bp. Klaudiusza jako składającego rewizytę w białostocko-gdańskiej diecezji. Goście otrzymali w darze ikony. Jako dar od akwilejskiej diecezji bp Klaudiusz przekazał arcybiskupowi **Sawie** ikonę Matki Bożej.

Bp Klaudiusz złożył wizyty w wielu parafiach białostocko-gdańskiej diecezji, gdzie koncelebrował nabożeństwa i spotkał się z wiernymi. Boże Narodzenie według starego stylu było okazją do modlitewnego spotkania w lubelskiej katedrze.

* * *



Biskup Klaudiusz i arcybiskup Sawa w cerkwi Zmartwychwstania w Białymstoku

Procesja w dniu św. Mikołaja w Białymstoku



Wprowadzenie nauczania religii do szkół stawia nowe zadania prawosławnym wspólnotom. W białostockich szkołach zatrudnionych jest 44 katechetów. W większości są to osoby świeckie nie mające często katechetycznego i pedagogicznego przygotowania. W związku z tym diecezja białostocko-gdańska zorganizowała kurs dla katechetów. Obejmuje on 126 godzin z 9 przedmiotów, a wśród nich są: dogmatyka, katechetyka, liturgika, język cerkiewnosłowiański, Nowy i Stary Testament oraz podstawy pedagogiki ogólnej, metodyka pracy opiekuńczo-wychowawczej, podstawy metodyki wychowania przedszkolnego.Zajęcia z przedmiotów katechetycznych prowadzi ordynariusz diecezji arcybiskup **Sawa** i białostoccy duchowni, natomiast z pedagogicznych prawosławni pedagodzy pracujący w szkolnictwie.

Olsztyn

Kradzieże ikon stały się plagą końca ubiegłego roku. Po włamaniu do cerkwi św. Onufrego w Jabłecznej 21 września, prawdziwa eksplozja nastąpiła w grudniu.

W nocy z 5 na 6 grudnia nieznani sprawcy włamali się do Muzeum Warmińskiego w Olsztynie. Skradziono 29 ikon o dużej wartości zabytkowej i artystycznej. Szacunkowo wyceniono je na jeden miliard złotych. Straty moralne są nieporównywalnie wyższe. Ikony te były udostępnione na wystawę z ośrodka starowierów.

Następnej nocy ofiarą włamywaczy padła cerkiew w Wojnowie na Mazurach. Było to już czwarte włamanie w historii tej cerkwi. Część zrabowanych poprzednio ikon i zabytkowy krzyż udało się odnaleźć. Teraz zginęły ponownie.

Kilka dni wcześniej zanotowano włamanie do cerkwi św. Anny w Królowym Moście. Skradziono 13 ikon, ewangelię i cenną płaszczenicę. Złodzieje dostali się do wnętrza świątyni po wyrąbaniu drzwi w ołtarzowej części.

W tym samym czasie z cerkwi Pokrowskiej w Olsztynie skradziono 7 ikon.

Policja podejrzewa, że wszystkie te włamania mają ze sobą związek. Przypuszcza się, że skradzione ikony zostały wywiezione za granicę, lub mają być wywiezione. Jako kraj ich przeznaczenia policja wskazuje Austrię.

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA PRAWOSŁAWNEGO

Francja

W połowie października ub. r. w kościele św. Ludwika w Paryżu odbył się **I salon lokalnej prasy chrześcijańskiej.** Jego celem była prezentacja około 200 katolickich, protestanckich i prawosławnych tytułów prasowych wydawanych w Ile-de-France (roczny nakład 34 mln egzemplarzy) oraz ich promocja. Salon został zorganizowany przez Chretiens-Medias we współpracy z ośrodkiem informacji i dokumentacji religijnej. Wzięły w nim udział katolickie diecezje Ile-de-France. Federacja protestancka Francji i Kościół prawosławny, reprezentowany był przez SOP.

Na stoisku prawosławnym można było obejrzeć mapy ilustrujące obecność naszego Kościoła we Francji i na całym świecie oraz zekranizowaną prezentację podstaw wiary prawosławnej. Organizatorzy przygotowali także pełny wybór parafialnych biuletynów i czasopism, wydawanych w Paryżu i w regionie paryskim. Sporo miejsca przeznaczono prawosławnemu serwisowi prasowemu (SOP) oraz lokalnemu radiu (Świadectwo Prawosławia), które nadaje programy na falach radia Notre Dame.

* * *

Zarejestrowanie w ZSRR Związku Bractw Pokrowa Preswiatoj Bogorodzicy odbiło się szerokim echem w całym prawosławnym świecie. Szereg chrześcijańskich organizacji wystosowało do Moskwy okazjonalne pozdrowienia.

„Cały Kościół prawosławny, a rosyjski w szczególności – piszą w posłaniu do Związku Bractw członkowie Bractwa Prawosławnego we Francji i Europie Zachodniej – wiele wycierpiał w XX wieku, ponieważ nie można mieć prawdziwego świadectwa bez cierpienia, a zmartwychwstania bez krzyża (...). Lecz oto nadchodzą inne czasy, czasy łatwiejsze a zarazem trudniejsze. Nadchodzi czas misji. A jedyną misją prawosławnego chrześcijanina, ochrzczonego w Chrystusie, jest głoszenie „Dobrej Nowiny", Ewangelii. Tylko wierność tej misji pozwoli wszystkim członkom Kościoła Chrystusa i Ducha Świętego, ponownie odnaleźć niezbędnego ducha soborowości, tzn. autentycznego ducha jedności w poszanowaniu różnorodności osób, które bez wyjątku, są stworzone na obraz naszego Pana.

Jugosławia

Serbska wspólnota prawosławna z chorwackich okręgów Knin i Petrinja opublikowała oficjalnie oświadczenie ujawniające **szykany i akty przemocy,** na jakie stale jest narażona.

Dokument ten został zredagowany przez Zgromadzenie delegatów prawosławnego duchowieństwa i serbskich laików z Chorwacji, którzy 13 września spotkali się w Pankrac. W tym protestacyjnym zebraniu wzięło udział 5 biskupów Serbskiego Kościoła Prawosławnego, których diecezje znajdują się w Chorwacji.

W oświadczeniu podkreśla się, że wspólnota serbska i Kościół prawosławny w Chorwacji ponownie stały się ofiarami gwałtownych prześladowań i ucisku, które przypominają ustaszowski reżim faszystowski w czasie II wojny światowej.

Autorzy deklaracji ujawniają szereg przykładów fizycznej przemocy wobec duchownych prawosławnych i członków ich rodzin. Odpowiedzialnością za to obarczają obecny rząd republiki, przywódców chorwackiego Kościoła katolickiego, a zwłaszcza katolickie czasopismo GLAS KONCILA.

Autorzy deklaracji wyjaśniają, że nielegalne użycie broni i wznoszenie barykad na drogach przez serbską mniejszość w Chorwacji było reakcją zdesperowanej ludności na zaistniałą sytuację.

Katolicka agencja z Zagrzebia AKSA zamieściła cały tekst oświadczenia bez komentarza, zaś GLAS KONCILA w artykule redakcyjnym stwierdził, że jego zdaniem zarzuty prawosławnych są bezpodstawne.

Wydział teologii katolickiej z Zagrzebia w telegramie adresowanym do wydziału teologii prawosławnej w Belgradzie poinformował, iż bilateralne sympozjum ekumeniczne, które miało się odbyć w dniach od 23 do 25 września ub. r., należy przełożyć, bowiem atmosfera wywołana oświadczeniem biskupów i wiernych prawosławnych w Chorwacji nie sprzyja przebiegowi sympozjum.

* * *

20-tysięczna wspólnota prawosławna z okolic Maribor na Słowenii od 45 lat nie ma swojej cerkwi. Do II wojny światowej świątynia prawosławna znajdowała się w samym centrum miasta. Okupanci niemieccy wysadzili ją jednak w powietrze. Po zakończeniu wojny władze Jugosławii znacjonalizowały plac, na którym stała cerkiew, a następnie zamieniły go w park. Od tego czasu wspólnota prawosławna nie ustaje w zabiegach, aby uzyskać pozwolenie na budowę nowej świątyni, ale władze pozostają głuche na wszelkie prośby.

Prawosławni mają jedynie prawo do korzystania dwa razy w miesiącu z miejsca kultu współużytkowanego razem z Kościołem ewangelickim. Rozwiązanie to wywołuje pewne problemy praktyczne: w ubiegłoroczne Święta Wielkanocne liturgia prawosławna była odprawiana pod gołym niebem.

Od końca II wojny światowej wierni prawosławni z Mariboru nie przestali zabiegać o uzyskanie pozwolenia na budowę cerkwi. Metropolita Zagrzebia i Lublany **Jovan** osobiście przedłożył stosowne podanie władzom Słowenii. Starania podjęto także w roku ubiegłym, tym bardziej, że nowe władze republiki deklarowały przestrzeganie praw człowieka. Niestety, w niczym nie zmieniło to sytuacji wspólnoty prawosławnej w Mariborze, która w dalszym ciągu jest pozbawiona możliwości zbudowania cerkwi.

Liban

Patriarcha antiocheński **Ignacy IV** uroczyście zainaugurował **nowy rok akademicki na uniwersytecie prawosławnym w Balamond.** Z okazjonalnym referatem na temat kultury i współczesności wystąpił **o. Clement,** profesor Instytutu św. Sergiusza w Paryżu.

Utworzenie prawosławnego uniwersytetu w czasie działań wojennych jest ambitnym i odważnym przedsięwzięciem. Jego realizacja, finansowana z datków wiernych całego patriarchatu, nie byłaby możliwa bez osobistego zaangażowania patriarchy antiocheńskiego Ignacego IV oraz grupy aktywnych laików.

Przewodniczącym nowego uniwersytetu został **Ghassam Tueni,** dziennikarz i wydawca, były minister i przedstawiciel Libanu w ONZ.

Uniwersytet w Balamond tworzą:
- wydział teologii (założony w 1830 roku, przerwał pracę w czasie II wojny światowej, wznowił ją w 1966 roku; po raz drugi zawiesił działalność w 1976 r., by ponownie ją rozpocząć w 1982 r.);
- Libańska Akademia Sztuk Pięknych (założona w 1944 roku w Bejrucie, obecnie przyłączona do Balamond);
- fakultet humanistyczny (założony w 1988 roku; tworzą go Instytut pedagogiczny oraz Instytut teorii organizacji i zarządzania).
- instytut badań i studiów antiocheńskich (zajmuje się spuścizną kulturową, historią i socjologią Kościoła Prawosławnego na Bliskim Wschodzie.

W przyszłości planuje się otwarcie wydziału nauk ścisłych i technologii, akademii medycznej, wydziału rolnictwa.

Szwajcaria

We wrześniu **w Chambesy odbyło się posiedzenie komisji mieszanej do spraw dialogu między Kościołem prawosławnym i wschodnimi Kościołami prawosławnymi** (koptyjski, etiopski, armeński, syryjsko-antiocheński i Kościół Indii). We wspólnym oświadczeniu, opublikowanym po zakończeniu prac stwierdza się, że „Kościół prawosławny i Kościoły wschodnie łączy całkowita jedność wiary".

Obecna deklaracja jest drugim z kolei oświadczeniem w którym teologowie dwóch stron przyznają, że oba Kościoły, nawet jeśli w różny sposób wykorzystywały terminy chrystologiczne, to zachowały tę samą autentyczną wiarę chrystologiczną, a także utrzymały nieprzerwaną łączność tradycji apostolskiej. Do ponownego ustanowienia jedności wymagane jest obecnie potwierdzenie jedności wiary przez synod każdego z Kościołów lokalnych oraz udzielenie przez nie błogosławieństwa.

Komisja uważa, że do wznowienia łączności niezbędny jest okres intensywnych przygotowań. W tym celu opublikowała cztery serie zaleceń duszpasterskich dotyczących: stosunków między dwiema rodzinami Kościołów (wizyty, wymiana studentów, publikacje, zmiana programów i podręczników do religii, stosunków z Kościołem rzymskokatolickim i protestanckim (małżeństwa „mieszane", teologiczna wizja „jedności" i rozróżnienie między kapłaństwem męskim i żeńskim, problemy związane z rozwodem i usuwaniem ciąży, prozelityzm, uniatyzm), wspólnej służby „wobec świata cierpiącego, biednego i niesprawiedliwego" i współpracy między dwiema rodzinami Kościołów w świadectwie ich wspólnej wiary kształcenia wiernych – zwłaszcza wobec sekularyzacji, ideologii, społeczeństwa konsumpcji, sekt a także AIDS i praktyk homoseksualnych.

W pracach Komisji, której współprzewodniczyli metropolita Szwajcarii **Damaskinos** i metropolita **Damiette Bishoi** (Kościół koptyjski Egiptu) uczestniczyło 34 delegatów przybyłych z 16 krajów.

Włochy

24 września **patriarcha aleksandryjski Parteniusz III,** zwierzchnik Kościoła prawosławnego w Afryce został **przyjęty przez papieża Jana Pawła II.** Dostojnemu gościowi towarzyszyli metropolita Johanesburga **Jan** i biskup Cyrenei **Teodozjusz.**

Spotkanie obydwu hierarchów przebiegało w przyjaznej atmosferze. Papież Jan Paweł II oświadczył, że w osobie patriarchy widzi niezmordowanego świadka nadziei na jedność nie tylko w dialogu z Kościołem katolickim, ale także w samym prawosławiu oraz regionalnych instancjach ekumenicznych.

W swoim wystąpieniu patriarcha Parteniusz III przypomniał apostolską przeszłość „dwóch siostrzanych Kościołów (...), która sięga pierwszych stuleci, Alfy drogi Kościoła jednego, świętego, powszechnego i apostolskiego". „Wszyscy jesteśmy owcami dobrego Pasterza. Ty, umiłowany bracie z wielkim stadem, a ja, obecnie, z małym. Taka jest wola Pana".

Poruszając kwestię stosunków ekumenicznych patriarcha powiedział, iż „wszyscy musimy spotykać się, wzajemnie poznawać, być przyjaciółmi, braćmi. Jest to nasz wspólny, ogromny obowiązek". Hierarcha zwrócił też uwagę na przełomowe chwile Kościołów w Europie Środkowej i Wschodniej, na Bliskim Wschodzie i Świętej Ziemi".

Mimo, iż stosunki między prawosławnymi i katolikami osiągnęły punkt krytyczny, patriarcha Parteniusz III podkreślił konieczność kontynuowania „spotkań i dialogu (...) z odwagą, stanowczością i poświęceniem".

W odpowiedzi Papież przypomniał, że komisja mieszana do spraw dialogu między Kościołem katolickim i prawosławnym osiągnęła porozumienie co do interpretacji sakramentalnej natury Kościoła, koncepcji więzi między wiarą i sakramentami, akceptacji sukcesji apostolskiej.

Dodał także, że należy dołożyć wszelkich starań, aby te pierwsze pomyślne oznaki mogły mieć wpływ na codzienną rzeczywistość obu wspólnot.

Jan Paweł II zauważył następnie, że na drodze do ponownego ustanowienia pełnej organicznej łączności między Kościołem katolickim i Kościołem prawosławnym piętrzą się nie tylko trudności natury teologicznej. Przezwyciężyć je może jedynie „dialog umocniony modlitwą i przeżywany w miłosierdziu".

Jan Paweł II zakończył swoje wystąpienie cytując słowa skierowane przez patriarchę ekumenicznego Athenagorasa do papieża Pawła VI (Rzym, 26 października 1967 roku): *„Kierujemy również nasze myśli ku tej wielkiej i świętej chwili, kiedy biskupi Wschodu i Zachodu, służąc przy tym samym ołtarzu będą mogli wznieść kielich Pana we wspólnej Eucharystii. Nadejście tej godziny być może się opóźnia. Ale godzina miłości już nadeszła".*

ZSRR

W dniach od 25 do 27 października w monasterze św. Daniela w Moskwie odbyło się nadzwyczajne posiedzenie biskupów. Postanowiło ono przyznać **niezależność i administracyjną autonomię Ukraińskiemu Kościołowi Prawosławnemu.**

Zgromadzenie przeanalizowało także sytuację, jaka się wytworzyła po ostatnich decyzjach Kościoła rosyjskiego poza granicami. Przyjął on do swojej jurysdykcji kilka parafii na terytorium ZSRR, otwierając w ten sposób drogę do schizmy.

10 lipca Synod Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego, by pełniej zaspokajać potrzeby religijne, kulturowe i językowe swoich wiernych, poprosił patriarchat moskiewski o całkowitą autonomię. Dotychczas Kościół Ukrainy, liczący 21 diecezji był egzarchatem tego patriarchatu, a od stycznia ubiegłego roku cieszył się szeroką autonomią wewnętrzną. Patriarchat moskiewski zadośćuczynił tej prośbie.

Rezolucja, która przyznaje Kościołowi ukraińskiemu „niezależność i administracyjną autonomię" precyzuje, że od tej chwili wszystkie problemy natury kanonicznej, duszpasterskiej i duchowej leżą w kompetencji Synodu Ukraińskiego, któremu przewodniczy metropolita Kijowa. Ten zaś zostanie wybrany przez episkopat Kościoła ukraińskiego, a następnie otrzyma błogosławieństwo patriarchy moskiewskiego. Metropolita Ukrainy będzie stałym członkiem Synodu Kościoła Rosyjskiego.

Debata, która poprzedziła głosowanie nad przyznaniem autonomii ujawniła różne punkty widzenia na tę kwestię. Niektórzy biskupi podkreślali, że ten akt może być pierwszym krokiem ku dezintegracji rosyjskiego ciała kościelnego i może być interpretowany jako polityczne ustępstwo wobec Ukraińców. Inni, przeciwnie, uważali, że jedynie całkowita autonomia pozwoliłaby na realizację dynamicznego życia kościelnego odpowiadającego tożsamości narodu ukraińskiego i jej kulturowym odrębnościom. Arcybiskup **Cyryl** podkreślił, że podjęta decyzja może satysfakcjonować oczekiwania ukraińskich prawosławnych, którzy jednocześnie zachowują kanoniczne więzi z patriarchatem moskiewskim, a poprzez niego ze wszystkimi lokalnymi Kościołami prawosławnymi.

Ustosunkowując się do nowego religijnego ustawodawstwa, przyjętego przez parlament radziecki, zgromadzenie biskupów podkreśliło, iż pozostaje ono w zgodzie z umowami międzynarodowymi i prawami człowieka. Zwróciło także uwagę na niezwykle postępowy charakter nowej ustawy w stosunku do istniejącego ustawodawstwa.

Biskupi żałują jednakże, że nie został w niej jasno określony status prawny Kościoła. Niepokoi ich także fakt, że Kościół nie może być pełnym właścicielem miejsc kultu, które przeszły na jego utrzymanie. I tak np. monaster Daniela w Moskwie i Optina pustelnia, całkowicie odrestaurowane przez Kościół, prawnie w dalszym ciągu do niego nie należą. Biskupi uważają, że wszystkie świątynie, inne zabudowania kościelne oraz relikwie winny być zwrócone Kościołowi jako majątek własny.

* * *

21 października w katedrze prawosławnej Przemienienia Pańskiego w Tallinie odbył się **uroczysty pogrzeb pierwszego prezydenta Estonii K.Patsa.** Nabożeństwu przewodniczył nowy biskup Tallina **Kornilius.** Prezydent Pats w 1940 roku został deportowany przez władze radzieckie do Ufy, następnie zaś internowany w ośrodku psychiatrycznym w Buraczewie, gdzie zmarł w 1956 roku. Od momentu aresztowania nikt nic nie wiedział o jego losie. Datę śmierci oraz miejsce, w którym go pochowano ujawniono dopiero w 1988 roku. Po liturgii orszak pogrzebowy przemierzył tallińską Starówkę, zatrzymując się w miejscach związanych z osobą K. Patsa. W uroczystości uczestniczyły najwyższe władze Estonii. Pogrzeb był wielkim wydarzeniem zarówno w życiu narodu estońskiego jak i Kościoła prawosławnego.

K. Pats, urodzony w 1874 roku, dziennikarz i działacz polityczny, był jednym z orędowników niezawisłości Estonii. Odegrał on pierwszoplanową rolę w rządzie, a po zmianie Konstytucji w 1938 roku został pierwszym prezydentem Estonii.

Biografia K.Patsa dobrze ilustruje rolę Kościoła Estońskiego i jego laikatu zarówno w odrodzeniu narodowym przełomu XIX i XX wieku, jak i w okresie niepodległości (1918–1940). Prezydent wywodził się ze wsi, ukończył najpierw seminarium teologiczne w Rydze, później prawo na uniwersytecie w Tartu. Droga ta była typowa dla wielu młodych prawosławnych z ubogich rodzin, którym Kościół stwarzał możliwość dostępu do szkolnictwa wyższego.

W tym samym czasie liczba duchownych prawosławnych również znacznie wzrosła. Ich przekrój narodowościowy przedstawiał się następująco: 70 proc. stanowili Estończycy, 30 proc. Rosjanie. W Kościele luterańskim proporcje były dokładnie odwrotne: 70 proc. pastorów było Niemcami, a tylko 30 proc. Estończykami. Brat prezydenta Patsa, Mikołaj, był duchownym w katedrze św. Aleksandra w Tallinie. W 1938 roku Estoński Kościół Prawosławny, któremu patriarchat ekumeniczny w 1923 roku przyznał autonomię, liczył 212 tys. wiernych, czyli ponad 20 proc. wszystkich mieszkańców Estonii.

Dzisiaj w Estonii jest 89 cerkwi. W 39 używa się języka estońskiego, w 38 rosyjskiego, a w 12 obydwu. Liczbę praktykujących ocenia się na 40 tys. (15 tys. Estończyków i 28 tys. Rosjan). Od 1940 roku Kościół Estonii stał się diecezją patriarchatu moskiewskiego, a od 1960 jej ordynariuszem był obecny patriarcha moskiewski Aleksy II. Po dziś dzień stoi on na czele tej diecezji, a w Tallinie reprezentuje go ordynariusz biskup Kornilius.

Jednym z głównych problemów estońskiego prawosławia jest brak duchownych. W myśl opracowanych projektów kandydaci na kapłanów będą mogli zdobywać swoje wykształcenie zarówno w rosyjskich szkołach teologicznych jak i w Instytucie Teologii Prawosławnej w Joensuu. Estończycy mają nadzieję, że wkrótce otworzą swój własny Instytut Teologiczny, który będzie funkcjonować razem z wydziałem luterańskim Uniwersytetu w Tartu. Kilku młodych ludzi rozpoczęło już studia korzystając ze stypendiów przyznanych im przez Kościół prawosławny w Finlandii.

* * *

28 października **patriarcha moskiewski Aleksy II udał się do Kijowa,** by w katedrze św. Włodzimierza przewodniczyć uroczystej liturgii eucharystycznej. W trakcie nabożeństwa dostojny gość wręczył metropolicie kijowskiemu **Filaretowi** akt autonomii Kościoła Ukrainy. Kiedy procesja z katedry św. Włodzimierza skierowała się ku katedrze św. Zofii, gdzie miał być odprawiony uroczysty molebień, doszło do incydentów między członkami Ukraińskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, którego kanoniczność nie została uznana przez prawosławne patriarchaty, i wiernymi Ukraińskiego Autonomicznego Kościoła Prawosławnego, pozostającego w związku z patriarchatem moskiewskim. W wieczornym dzienniku telewizyjnym przedstawiciele obydwu wspólnot przedstawili swoją wersję zdarzeń. Na miejsce zajść udała się specjalna komisja śledcza wysłana przez ukraiński parlament.

Od kilku miesięcy te dwie wspólnoty starają się odzyskać dla swoich potrzeb zbudowaną w połowie XI wieku cerkiew św. Zofii, prawdziwe duchowe centrum starej Rusi. Do początku lat 30. była ona katedrą metropolitów kijowskich, później została zamieniona na muzeum. 31 sierpnia ub. r. metropolita kijowski Filaret, w imieniu patriarchatu moskiewskiego, oficjalnie poprosił o zwrot katedry św. Zofii i cerkwi św. Andrzeja. Władze Kijowa nie wyraziły na to zgody. Ich zdaniem katedra św. Zofii ma tak olbrzymie znaczenie historyczne i kulturowe, że może być udostępniona na nabożeństwa jedynie w wyjątkowych wypadkach.

Przyznanie autonomii diecezjom patriarchatu moskiewskiego na Ukrainie przypadło na okres, kiedy napięcie na tle religijnym zdaje się sięgać zenitu.

* * *

20 października **przybył do Kijowa patriarcha Mstysław (Skrypnyk),** zwierzchnik Ukraińskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. Wizyta hierarchy przypadła na przełomowe chwile w historii Ukrainy.

92-letniego patriarchę na kijowskim lotnisku powitał arcybiskup Gruzji **Jan,** który obecnie administruje parafie Ukraińskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego oraz deputowani i przywódcy opozycji. „Wróciłem do niepodległej Ukrainy" – oświadczył hierarcha opuszczając pokład samolotu, po czym udał się do katedry św. Zofii, by odprawić uroczysty molebień dziękczynny.

Patriarcha spędził na Ukrainie miesiąc. Program pobytu przewidywał szereg wizyt w najważniejszych miastach kraju. Hierarcha przewodniczył obradom Synodu Ukraińskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. Patriarcha Mstysław, urodzony w 1898 roku, wywodzi się z rodziny od dawna zaangażowanej w wyzwolenie narodowe Ukrainy. W okresie międzywojennym był deputowanym mniejszości ukraińskiej do polskiego parlamentu. W 1938 roku przyjął święcenia kapłańskie, w 1943, kiedy odżyły idee ukraińskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, został podniesiony do godności biskupa. Aresztowany przez nazistów niemieckich spędził 6 miesięcy w więzieniu. Po kapitulacji Rzeszy wyjechał najpierw do Kanady, później do Nowego Jorku. W 1971 roku został zwierzchnikiem Ukraińskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego na wygnaniu. 6 czerwca pan-ukraiński Sobór prawosławny, któremu przewodniczył arcybiskup Galicji Jan (Bodnartczuk) wybrał go na patriarchę Kijowskiego i całej Ukrainy. Sobór ten odbył się pod nieobecność metropolity Mstysława, któremu władze radzieckie odmówiły wizy.

Autokefaliczny Ukraiński Kościół Prawosławny, którego kanoniczność nie została uznana przez żaden Kościół prawosławny, nie uzyskał też oficjalnej legalizacji ze strony władz cywilnych, ale jego działalność na Ukrainie jest akceptowana.

Na podstawie – Service Orthodox Presse
opracowała **AŁŁA MATREŃCZYK**

Miesięcznik. Pismo Unii Chrześcijańsko-Społecznej. Wydawca: Instytut Prasy i Wydawnictw „Novum". Adres redakcji w Białymstoku: 15-762 Białystok, ul. Antoniuk Fabryczny 13, tel. 516-230. Adres administracji: 00-580 Warszawa, Al. I Armii Wojska Polskiego 3, tel. 21-60-84. Redaktor naczelny: Eugeniusz Czykwin (Białystok, tel.516-230). Redaguje zespół w składzie: Anna Radziukiewicz (z-ca red. nacz.), Jerzy Andrejuk (sekretarz redakcji), Andrzej Kempfi, Ałła Matreńczyk, Anna Rykowska (red. tech. W-wa).

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, a także zastrzega sobie prawo do skracania tekstów nie zamówionych.

Skład i łamanie: IPiW „Novum". Nr indeksu 379786.

KRYNICZKA

POTOP I WIEŻA BABEL

Minęły wieki. Ludzie wielokrotnie się pomnożyli i rozsiedlili po całej ziemi. Ale z biegiem czasu zaczęli zapominać o Bogu i żyli w grzechu. Wśród nich jedynym niewinnym i sprawiedliwym był Noe. Chociaż wokół wzmagały się niegodziwości, on jak dawniej wiernie służył Bogu. I wówczas Pan powiedział Noemu: „Nastał czas zapłaty ludziom, bo występkami swymi wypełnili ziemię. Ześlę więc potop i zniszczę wszelką istotę na ziemi. Ty zaś zbuduj sobie wielki statek-arkę i zabierz do niej całą swoją rodzinę. Weź ze sobą po parze wszystkich istniejących na ziemi gatunków zwierząt, ptaków, owadów, aby również pozostały przy życiu. I nabierz pokarmu dla siebie i dla nich..."

Noe uczynił tak jak kazał mu Pan Bóg. Długo budował swą arkę. I jak tylko wszystko przygotował - zaczął padać deszcz. Padał czterdzieści dni i czterdzieści nocy i woda zatopiła wszystko, co żyło na ziemi: ludzi, zwierzęta i ptaki. Przy życiu pozostała jedynie rodzina Noego z tym, co było na statku. Po stu pięćdziesięciu dniach potop ustał i arka obsiadła na górach Ararat.

Wówczas Noe wypuścił na wolność ptaka, by dowiedzieć się, czy obeschła ziemia. Ptak powrócił, bo nie miał gdzie usiąść. Po kilku dniach Noe znów wypuścił z arki ptaka-gołębia. Gołąb wieczorem wrócił, trzymając w dziobie świeżą gałązkę oliwną. W arce wówczas poznali, że woda z ziemi ustąpiła. Dlatego również i teraz gołąb jest uważany za znak pokoju.

Po upływie kilku dni wypuszczony gołąb nie powrócił. Wówczas Noe uchylił na arce dach i zobaczył, że powierzchnia ziemi jest już sucha. I Pan Bóg powiedział Noemu: „Wyjdź z arki wraz z żoną, synami i z żonami twych synów. Wyprowadź też ze sobą wszystkie żywe istoty. Niech rozejdą się po ziemi, niech się płodzą i rozmnażają".

Wyszedł więc Noe z arki, zbudował ołtarz i złożył Bogu ofiarę wdzięczności za ocalenie. Gdy Bóg poczuł miły zapach, rzekł do siebie: „Nie będę już więcej wyklinał ziemi za człowieka". A tęcza jest znakiem, że Pan dotrzymał tych słów.

Biblijna opowieść o potopie przywołuje nam na pamięć to, że Pan Bóg za dobro wynagradza, a za złe uczynki karze, bo jest sprawiedliwy. Czasem kara następuje od razu po przewinieniu, ale najczęściej daje się czas i możliwości wyznania swych grzechów i wyrażenia skruchy. Pan Bóg powiada: „Ja nie pragnę śmierci występnego, ale jedynie tego, aby występny zawrócił ze swej drogi i żył" (Ez 33,11).

Synowie Noego Sem, Cham i Jafet wraz z ojcem uprawiali ziemię. Pewnego razu Noe znalazł winogrona. Nie znając mocy winnego soku, wypił go zbyt wiele i leżał w cieniu drzew pijany i obnażony. Zobaczył go Cham i zaczął przed braćmi naśmiewać się z ojca. Natomiast Sem i Jafet nie śmieli się, lecz wziąwszy ubranie i nie patrząc na ojca, przykryli jego nagość. Noe, gdy się obudził i dowiedział o wszystkim, przegnał Chama i wygnał całe jego potomstwo.

Nie wolno śmiać się z rodziców. Dzieci powinny z szacunkiem odnosić się do tych, którzy dali im życie.

* * *

Synowie Noego mieli dużo dzieci i od nich przybyło na ziemi wiele ludzi. Wszyscy posługiwali się jedną mową i jedną gwarą. Niestety, wkrótce okazało się, że nowi ludzie nie są lepsi od tych, którzy żyli przed potopem. Wbili się w pychę z powodu swej wiedzy i umiejętności i postanowili wsławić się budując wieżę tak wysoką, by sięgała do samego nieba. I przystąpili do budowy. Wówczas Pan Bóg zszedł, aby obejrzeć miasto i wieżę. I widząc zawziętość i pychę budowniczych ukarał ich tym, że pomieszał im mowy. Od tego czasu ludzie zaczęli rozmawiać różnymi językami i nie mogli porozumieć się ze sobą. Budowa stanęła, a ci, którzy ją zamyślili, rozproszyli się po całym świecie. Natomiast miasto, gdzie wznoszono tę wieżę znajduje się nad rzeką Eufrat i nazywa się Babel (Wawiłon), a to znaczy „pomieszanie". Archeolodzy stwierdzają, iż wysokość wieży wynosiła około 90 metrów.

I do dnia dzisiejszego niektórzy ludzie podobni są do budowniczych wieży Babel. Znajdując się w niewoli zarozumialstwa, usiłują pokazać całemu światu swoje umiejętności i klecą według swego pojmowania coś nikomu nie potrzebnego a nieraz i bardzo szkodliwego. Ale Pan Bóg okazuje nam swą moc.

W. KUZMIENKOW

Słoneczko

Słoneczko świeci i grzeje -
w ciepłych promieniach życie.
Czuję jak serce młodnieje,
radość w oczach zabłyśnie.

Rankiem, jak matka, z uśmiechem
ozłoci dal niebieskłonu.
W polu rozleją się wszędzie
pieśni cudownej tony.

Szept pieszczotliwych liści
i drżący dzwonek strumyka,
muzyka w powietrzu czystym,
łagodny podmuch wietrzyka.

Chce się krzyknąć w zachwycie,
żeby wszędzie słyszano –
o kochającym nas Bogu,
hymn o Chrystusie Panu.

Żyje Pan

Wokół nas niewiary noc.
Odpędź wątpliwości precz.
Czy jest Bóg? – Z całej duszy
odpowiedz – Wierzę w Chrystusa.
On na niebie i na ziemi,
wczesnym rankiem, w chłodnym cieniu
W późnej nocy, w jasnym dniu,
w obłokach i w morzu na dnie.
Wszystko nim dyszy, wszystko żyje
tym co giną – niesie ocalenie.

przełożył JERZY PLUTOWICZ